

Gazeta UNIwersytecka

Pismo społeczności akademickiej Uniwersytetu Gdańskiego

Czerwiec 2004 Nr 6 (63)
ISSN 1231-7969

- Doktorat honorowy dla dziennikarza



- Nauka może być rozrywką



- Fenomen psychologii





Uniwersytet Gdański NAJDŁUŻSZY W EUROPIE...



British Centre Studium, zwane popularnie Białym Domkiem powstało w 1979 roku, na mocy porozumienia pomiędzy The British Council w Warszawie, Uniwersytetem Gdańskim, Politechniką Gdańską i Akademią Medyczną. Od początku była to jednak placówka należąca do uniwersytetu. Powołano ją w celu doskonalenia znajomości języka angielskiego nauczycieli akademickich wyższych uczelni Trójmiasta. Wykładowcy mogli korzystać z darmowych kursów językowych, za które płać ich uczelnie. Początkowo BC podlegało filologii angielskiej, a od 1990 roku Wydziałowi Filologiczno-Historycznemu. Centrum w pierwszych latach dysponowało tylko

kilkoma salami na humanistyce. W połowie lat 90. siedzibą stał się „Biały Domek”, przy ulicy Polanki, schowany wśród akademików, który początkowo BC dzieliło m.in. ze studenckim radiowzłosem. Obecnie jest to przytulny domek, z sympatycznie i pomysłowo urządzonymi salami do nauki języka, pokojami dla lektorów i administracji. Wchodząc czuje się tutaj specyficzny brytyjski klimat i ma ochotę natychmiast zasiąść w jednej z sal i wziąć udział w lekcji. BC Studium proponuje kurs dla każdego. Istnieje grupa zajęć akademickich i ogólnodostępnych. W ofercie akademickiej prowadzone są kursy, m.in. z podstaw lingwistyki, kultury oraz lite-

ratury amerykańskiej i brytyjskiej, gramatyki pedagogicznej czy języka angielskiego dla psychologów. Niezmiennie dostępne są też zajęcia dla pracowników i doktorantów wyższych uczelni Trójmiasta.

W pakiecie kursów ogólnodostępnych prowadzone są m.in. zajęcia na wszystkich poziomach zaawansowania oraz intensywne lekcje przygotowujące do egzaminów w Cambridge. Uczący się w BC Studium mogą korzystać z zasobów Biblioteki Brytyjskiej UG, przy ulicy Ogarna w Gdańsku, która posiada szeroki wybór materiałów z zakresu języka i literatury angielskiej.



W NUMERZE:

6(63) CZERWIEC 2004

Redakcja

„Gazety Uniwersyteckiej”

mieści się

w akademiku nr 8

w Sopocie,

przy ul. 1 Maja 12.

Tel. (58) 550-92-62

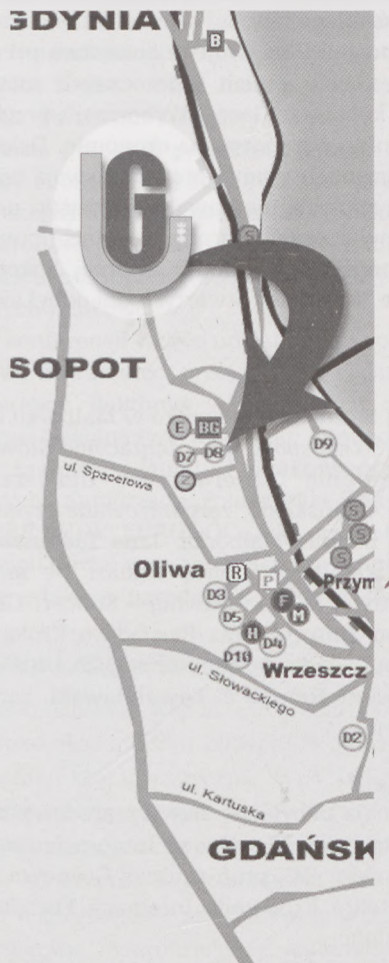
faks (58) 550-92-63

Adres poczty elektronicznej:

gazeta@univ.gda.pl

Forum gazety:

<http://gazeta.univ.gda.pl>



KALEJDOSKOP	2
NIE ZAPOMINAĆ O ŚNIADANIU	5
UNIwersYTET BARDZIEJ ROWEROWY	7
CZŁOWIEKU UCZĘ SIĘ CIEBIE	9
ELITARNE WYKOPALISKA	10
DOKTORAT HONOROWY DLA DZIENNIKARZA	12
OD HERODOTA DO HUNTINGTONA	13
NAUKA MOŻE BYĆ ROZRYWKĄ	16
MSZA ZA POMYŚLNOŚĆ SESJI	18
MIĘDZY UCZELNIĄ A PRACĄ	20
STUDIA ZA GRANICĄ	21
STOWARZYSZENIE ELSA	22
SPOSÓB NA INNE WAKACJE	23
PO PIERWSZE... INWENTYKA!	24
EUROPEJSKI SYSTEM BEZ TAJEMNIC	25
MEDIA STUDENCKIE NA URSYNALIACH	26
REPREZENTACYJNY PAŁAC	27
KALEJDOSKOP SPORTOWY	28



PISMO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

Adres redakcji: Akademik nr 8, 81-828 Sopot, ul. 1 Maja 12

Tel. (58) 550-92-62; fax (58) 550-92-63. E-mail: gazeta@univ.gda.pl

Wydanie internetowe: <http://gazeta.univ.gda.pl>

Redaktor naczelny: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz (mwisniew@univ.gda.pl)

Dział publicystyki: Barbara Kuklińska-Nowak (kubara@univ.gda.pl)

Dział informacji: Monika Domachowska (md@univ.gda.pl)

Druk: Drukarnia MISIURO (www.misiuro.com.pl)

Wydawca: Uniwersytet Gdański

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów nie zamówionych.

Projekt okładki i layout gazety: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz

5 712 12006

Cenne praktyki

24 maja odbyło się spotkanie z przedstawicielami kilkunastu urzędów, firm i instytucji, które podpisały z Uniwersytetem Gdańskim porozumienia w sprawie organizowania dobrowolnych praktyk dla studentów.

Do tej pory UG parafował 27 umów, w ramach których studenci mogą odbywać praktyki zawodowe. Porozumienie zostało podpisane także z Gdańskim Klubem Biznesu, reprezentującym ponad 60 największych w naszym regionie firm. Z tej formy odbywania praktyk zawodowych skorzystało kilkuset studentów. To dla nich ważne doświadczenie, gdyż jako absolwenci szukający pracy muszą okazać przyszłemu pracodawcy nie tylko indeks ukończenia uczelni, ale także przedstawić swoje pierwsze doświadczenia zawodowe. Obecni na spotkaniu przedstawiciele firm i instytucji, z których życzliwości w zakresie organizowania dobrowolnych praktyk dla studentów korzysta Uniwersytet Gdański, zgodnie podsumowali, że studenci UG wyróżniają się pracowitością, rzetelnością i wysokim poziomem wiedzy. Często bowiem się zdarza, że po zakończeniu praktyki firmy i instytucje proponują naszym studentom pierwszą pracę.

Dwa lata SAF



W dniach 28 maja – 12 czerwca w ramach II Bałtyckiego Festiwalu Nauki na Wydziale Prawa i Administracji miała miejsce wystawa fotografii artystycznej Studenckiej Agencji Fotograficznej UG. Była ona podsumowaniem dwuletniej działalności członków SAF. Część prezentowanych zdjęć to reportaże będące częścią dorobku artystycznego „Safowiczów”. Przedstawiały one nie tylko istotne chwile z życia UG oraz Trójmiasta, ale także uwiecznione momenty studenckich podróży fotograficznych po różnych zakątkach świata. Autorzy fotografii: **Tomasz Hotel**, **Marcin Kołakowski**, **Piotr Żmijewski**, **Maja Kurant**, **Natalia Irańska**, **Tomasz Legutko**, **Joanna Grafowska**.

Nagroda dla chemika



Dr Mariusz Makowski z Wydziału Chemii otrzymał nagrodę Polskiego Towarzystwa Chemicznego za najlepszą rozprawę doktorską z dziedziny chemii obronioną w 2003 roku. Uroczyste wręczenie nagród i wyróżnień odbyło się 9 czerwca na Wydziale Farmaceutycznym Akademii Medycznej w Gdańsku. Pozostali laureaci dorocznej nagrody PTCh to **dr farm. Ewa Kobierska** oraz **dr inż. Małgorzata Arciemiuk**.

Dla najlepszych absolwentów

W roku akademickim 2003/2004 już po raz ósmy odbędzie się konkurs o nagrodę Procter & Gamble Polska dla absolwentów 7 wyższych uczelni w Polsce. Mogą w nim wziąć udział studenci wszystkich wydziałów, niezależnie od specjalizacji, Politechniki Warszawskiej, Szkoły Głównej Handlowej, Uniwersytetu Gdańskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Poznańskiego, Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Wrocławskiego. Z każdej z tych uczelni zostanie wybrany zwycięzca na podstawie następujących kryteriów: uzyskana ocena pracy magisterskiej, oceny uzyskane podczas studiów, ocena prezentacji z uwzględnieniem zdolności przywódczych, umiejętności pracy w grupie, umiejętności efektywnego komunikowania się. Ogłoszenie listy laureatów Ósmego Konkursu o Nagrodę Procter & Gamble Polska

odbędzie się 1 października 2004. Przekazanie nagród nastąpi w ciągu 30 dni od daty ogłoszenia listy laureatów. Pierwsza nagroda wynosi 10 000 zł. Więcej informacji na stronie: http://www.kariera.procter.pl/programy/best_student.html

Dla studentów dziennikarstwa



British Council – największa na świecie międzynarodowa organizacja zajmująca się współpracą kulturalną i edukacyjną – planuje rozpoczęcie od 1 czerwca konkursu „Tomorrow’s Journalists”, skierowanego do studentów dziennikarstwa. Termin nadsyłania aplikacji upływa 16 lipca. W konkursie mogą uczestniczyć studenci dziennikarstwa polskich uczelni (kierunek dziennikarstwo – studia dzienne lub zaoczne, magisterskie lub magisterskie uzupełniające albo podyplomowe dwuletnie), posługujący się płynnie językiem angielskim. Dokładny regulamin konkursu jest dostępny na stronach www.britishcouncil.pl i www.crossroadsforideas.co.uk. Nagrodą dla zwycięzcy konkursu – o wartości do 30 tysięcy złotych – będzie udział w programie doskonalenia warsztatu dziennikarskiego w Wielkiej Brytanii.

Próbny na ekonomię



Studenci ekonomii zorganizowali dni otwarte Wydziału Ekonomicznego UG (21-22 maja 2004). Impreza zaczęła się od konferencji prasowej z udziałem m.in. prezydenta Sopotu **Jacka Karnowskiego**, komisarza **Wiesława Sadębskiego** z Komendy Policji w Sopocie oraz dziekana Wydziału Ekonomicznego **prof. Stanisława Szwankowskiego**.

Studenci zaprezentowali film swojego autorstwa pt. „Economicon”. Siedemdziesięciu trzech tegorocznych maturzystów, którzy przystali kupony z „Gazety Wyborczej”, przystąpiło do próbnego egzaminu wstępnego na ekonomię. Dzięki temu poznali zasady egzaminacyjne i sprawdzili swoją wiedzę. Co prawda majowa symulacja nie dawała przepustki na studia, ale na uczestników czekały nagrody. Najwięcej punktów, 18 na dwadzieścia możliwych, zdobył **Andrzej Sokolnicki**, uczeń II LO w Sopocie. W ramach otwartych dni odbył się także cykl wykładów.

Integracja absolwentów



5 czerwca na zamku w Malborku odbyło się spotkanie integracyjne Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu Gdańskiego, zorganizowane przez burmistrza Malborka, **Jana Tadeusza Wilka**. W programie znalazł się m.in. II Międzynarodowy Festiwal Muzyki Dawnej – Koncert Galowy „Wspólne Dziedzictwo Kultury” oraz Biesiada u Króla Kazimierza. – *Spotkanie było nadzwyczaj interesujące, oraz owocne w dyskusje* – mówi **dr Henryk J. Lewandowski**, kanclerz Kapituły Stowarzyszenia.

Naukowcy o ekonomii

W dniach 13-15 maja odbyła się międzynarodowa konferencja na temat „Gospodarka Światowa i Integracja Europejska”. Patronował jej rektor UG, **prof. Andrzej Ceynowa**, a organizatorem była Katedra Ekonomiki Integracji Europejskiej Uniwersytetu Gdańskiego.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele ok. 20 krajów i 60 uczelni oraz ośrodków badawczych, wśród nich tak prestiżowych instytucji jak Europejski Bank Centralny, Międzyna-

rodowy Fundusz Walutowy, Narodowy Bank Polski. Uczestnicy konferencji dyskutowali m.in. o funkcjonowaniu rynków finansowych w Europie i na świecie, Eurosystemie i perspektywie rozszerzenia strefy euro o nowe kraje, polityce pieniężnej Europejskiego Banku Centralnego, handlu zagranicznym Polski i innych krajów UE, konkurencyjności przemysłu krajów UE, zagranicznych inwestycjach bezpośrednich w UE i na świecie, globalizacji rynków i rozwoju regionalnym.

Etyczny biznes

Czy polski biznes może być etyczny? Etyka w biznesie – dlaczego to się opłaca? Etyczne wybory – jaka jest nagroda, jaka może być kara? Społeczne zaangażowanie firm – działanie jedynie wizerunkowe czy też długofalowa polityka strategiczna? „Kreatywna księgowość” – czyli jak kończą się biznesowe machinacje wielkich firm? To przykłady zagadnień, nad którymi zastanawiali się uczestnicy konferencji „Tajniki etyki, czyli jak wygrać na trudnym rynku?”. Impreza, zorganizowana przez Studenckie Koło Naukowe „Strateg”, odbyła się w dniach 17-18 maja 2004 roku na Wydziale Zarządzania.

Doktoranci debatują



Stowarzyszenie Doktorantów i Młodych Naukowców SAPERE AUDE zorganizowało ogólnopolską konferencję „Przyszłość Doktorantów i Młodych Naukowców w Polsce”. – *Celem konferencji była integracja środowiska młodych naukowców wokół wyzwań związanych z integracją europejską oraz wymiana doświadczeń i poglądów w obszarach związanych z mobilnością młodych naukowców oraz finansowaniem ich badań* – mówi **Joanna Woźniczka**, prezes stowarzyszenia. Poruszane tematy dotyczyły procesu bolońskiego w Polsce, prac nad projektem ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym, organizacji studiów i uczelni wobec nowych wymagań, aktywności środowiska akademickiego, mobilności międzynarodowej polskich młodych naukowców, dostępnych w Polsce programów stypendialnych i źródeł finansowania młodych naukowców.

W konferencji wzięło udział ok. 80 doktorantów z całej Polski. W charakterze prelegentów wystąpili przedstawiciele: Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich; Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego; Fundacji na rzecz Nauki Polskiej; Krajowego Punktu Kontaktowego; Komitetu Badań Naukowych; Samorządu Politechniki Łódzkiej; Stowarzyszenia SAPERE AUDE; EURODOC. Jako goście honorowi w konferencji wzięli udział marszałek Senatu **Longin Pastusiak**, były minister edukacji narodowej, obecnie senator, **Edmund Witt-**

brodt. Konferencja odbyła się w dniach od 21 do 22 maja 2004 r. w Sopocie na Wydziale Ekonomicznym.

Na wzór Zygmunta Glogera

Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „STOPKA” w Łomży zaprasza do udziału w konkursie o nagrodę i medal Zygmunta Glogera. Konkurs ma uhonorować twórców i badaczy oraz osoby, które działając niekonwencjonalnie i bezinteresownie w swoich środowiskach, wpływają twórczo i pobudzają na „małe ojczyzny”. Brane będą pod uwagę osiągnięcia z następujących dziedzin: kulturoznawstwo, antropologia, pedagogika, ludoznawstwo, kultury lokalne, pamiętnikarstwo, archeologia, prasoznawstwo, muzealnictwo, językoznawstwo, historia piśmiennictwa. Rozpoczynając piętnastą edycję konkursu, organizatorzy chcą się przyczynić do rozwoju kultury we wszystkich jej przejawach.

Przewidziano nagrody w wysokości od 2500 do 7000 zł. Termin zgłaszania kandydatur upływa 31 lipca 2004. Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „STOPKA”, ul. Piłsudskiego 83, 18-403 Łomża, z dopiskiem „Doroczna nagroda i medal Zygmunta Glogera”. Dodatkowe informacje: tel. 0.86 216 42 61(2); fax 0.86 215 11 51, www.stopkapress.com.pl, e-mail: stopka@stopkapress.com.pl. Uwaga! Kandydatur nie mogą zgłaszać osoby prywatne.

Biblioteka na wakacje



Biblioteka Główna UG i jej filie w okresie wakacyjnym czynne będą: 21.06-18.07.04 r. oraz 23.08-30.09.04 r. – poniedziałek – 11.00-19.00 – od wtorku do piątku – 9.00-15.00 – w soboty i niedziele – biblioteka nieczynna. W okresie 19.07-22.08.04 r. biblioteka będzie nieczynna.

Ambasador i studenci

Studenckie Koło Naukowe Współczesnej Myśli Politycznej zorganizowało w Instytucie Politologii UG spotkanie z ambasadorem USA w Polsce Christopherem R. Hillem. Gość wygłosił wykład pt. „Polska i Stany Zjednoczone w okresie przemian”.

Nagroda za determinację



Student V roku socjologii oraz sekretarz Europejskiego Forum Studentów AEUE – Gdańsk, **Bartłomiej Lis**, uhonorowany został nagrodą „Johnnie Walker Keep Walking Award” w kategorii „Społeczeństwo”, przyznaną w plebiscycie czytelników studenckiego magazynu „DLACZEGO” oraz studenckiego portalu „Korba.pl”. Nagroda została przyznana za determinację w realizowaniu swoich pasji i zamierzeń oraz za „odkrywanie nowych sposobów na wprawianie świata w ruch” – konkretnie za działalność w trzecim sektorze, w tym m.in. za zorganizowanie międzynarodowego projektu „Europe MAJ Love”.

Jubileusz współpracy

10 lat temu, w 1994 roku, została podpisana umowa o współpracy między Uniwersytetem Gdańskim a Moskiewskim Państwowym Instytutem Stosunków Międzynarodowych (MGIMO). Promotorem tej współpracy był ówczesny ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie **Stanisław Ciosek**, absolwent sopockiego handlu zagranicznego, który z okazji podpisania umowy przyjął w ambasadzie przedstawicieli obu

Nowe konwersatorium

Zakład Filozofii Współczesnej IFiS UG planuje uruchomić w roku akademickim 2004/2005 ogólnouczelniane konwersatorium kognitywistyczne. W początkowym okresie chcielibyśmy przedyskutować ogólne zasady informacyjnej aktywności mózgu, a następnie skonkretyzować uzyskane rezultaty w odniesieniu do problematyki percepcji wzrokowej. Osoby zainteresowane uczestnictwem w konwersatorium – psychologowie, neurofizjolodzy, matematycy, informatycy, itp. – proszone są o kontakt elektroniczny pod adresem: fi-lach@univ.gda.pl lub telefoniczny (SMSy) 604 174473.

uczelnii. Podobne spotkanie w ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej odbyło się w maju 2004 roku, na zaproszenie ambasadora **Stefana Mellera**, z okazji jubileuszu 10-lecia współpracy, a uczestniczyli w nim prorektor ds. rozwoju i finansów **prof. Janusz Neider** oraz dyrektor Instytutu Handlu Zagranicznego **prof. Danuta Marciniak-Neider**, a także dziekani MGIMO – profesor Gienadij Kotow oraz **prof. Natalia Adamczuk**. Umowa przewiduje zarówno wymianę pracowników, jak i studentów. Dotychczas 13 studentów Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Gdańskiego odbyło semestralne studia na Wydziale Międzynarodowych Stosunków Ekonomicznych w moskiewskiej uczelni, a 5 studentów z MGIMO studia na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Gdańskiego.

W tej prestiżowej rosyjskiej uczelni ekonomicznej istnieje też możliwość odbycia pełnego cyklu studiów przez polskich studentów.

Innowacyjne praktyki

Akcelerator Technologii Centrum Innowacji FIRE zaprasza studentów, doktorantów i młodych pracowników naukowych do wzięcia udziału w 2-4-tygodniowych praktykach letnich, poświęconych rozwojowi własnych pomysłów na innowacyjne produkty, technologie czy usługi. Szczegóły na stronie www.innowacje.org.pl w zakładce „Praktyki Letnie – Lato z Akceleratorem”.

Prawnik użyteczny



Studencka Uniwersytecka Poradnia Prawna zorganizowała 26 maja konferencję pt. „Prawnik jako zawód społecznie użyteczny”. W spotkaniu wzięli udział pracownicy trójmiejskich organizacji pozarządowych i innych instytucji działających na rzecz ubogich. Spotkanie rozpoczął wykład **prof. Władysława Rozwadowskiego** pt. „Prawnik jako zawód społecznie użyteczny”. Celem konferencji było m.in. wskazanie na konieczność podejmowania kompleksowych działań przez różne organizacje, stowarzyszenia, koła naukowe, fundacje, pomagające ludziom ubogim; wskazanie konieczności wspierania się przez te organizacje i ukazanie w tym kontekście pracy prawnika.

Wykład wybitnego matematyka

4 czerwca w Instytucie Matematyki UG odbył się VI wykład im. Andrzeja Jankowskiego, który wygłosił wybitny matematyk, laureat Medalu Fildsa, uznawanego za matematycznego Nobla – **Maxim Kontsevich** (z francuskiego Instytutu Studiów Naukowych pod Paryżem). Instytut Matematyki UG od 1999 roku organizuje odczyty światowej sławy matematyków, upamiętniające znakomitego gdańskiego matematyka, **Andrzeja Jankowskiego**, który zginął tragicznie w górach w 1975 roku.

Konkurs na opowiadanie

Integracyjny Klub Artystyczny Winda już po raz trzeci organizuje Ogólnopolski Konkurs Na Opowiadanie (O.K.N.O.) o tematyce współczesnej. Utwory opatrzone godłem (max. 10 stron) należy przesłać w maszynopisie (w 3 egzemplarzach) do 18 września 2004 z dopiskiem „konkurs literacki” pod adresem: Integracyjny Klub Artystyczny Winda, 80-406 Gdańsk, ul. Racławicka 17. Do tekstów należy dołączyć kopertę zawierającą imię, nazwisko i dokładny adres autora oraz ksero dowodu wpłaty kwoty 10 zł przeznaczonej na organizację konkursu. Regulamin konkursu dostępny jest na stronie www.winda.naszemiasto.pl.

KUPAŁA'RT

Organizacja Assan – Grupa Animatorów Kultury oraz Akademickie Centrum Kultury UG (przy wsparciu Stowarzyszenia Teatralno-Edukacyjnego „Wybrzeżak” i Gdańskiego Towarzystwa Promocji Kultury Akademickiej) zorganizowały 23 czerwca niecodzienny festiwal. Podstawowym jego celem było nawiązanie do prastłowińskiego zwyczaju celebracji Nocy Świętojańskiej, zwanej kiedyś Nocą Kupały lub Świętem Ognia i Wody. Festiwal został zaplanowany na dwóch uzupełniających się płaszczyznach. Pierwsza, nowoczesna skupiła się na pokazach i projektach multimedialnych, druga objęła koncerty, pokazy ogniowe, performance i spektakle teatrów ulicznych.

Subsydia profesorskie

Prof. Igor Konieczny z Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i AMG znalazł się wśród laureatów tegorocznej edycji konkursu Fundacji na rzecz Nauki Polskiej „Subsydia profesorskie”, która objęła dziedzinę nauk przyrodniczych i medycznych. Przez trzy kolejne lata fundacja będzie wspierała badania prowadzone przez 15 reprezentujących tę dziedzinę wybitnych uczonych, wyłonionych drogą dwustopniowej procedury konkursowej. Wysokość jednego subsydium to 240 tys. zł (80 tys. zł rocznie).

W gronie laureatów znaleźli się reprezentanci 5 uczelni medycznych, 4 uniwersytetów i 4 instytutów PAN oraz dwaj uczeni z innych placówek: Międzynarodowego Instytutu Biologii Molekularnej i Komórkowej i z Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc w Warszawie. Uroczyste wręczenie dyplomów odbyło się 26 czerwca w Pałacu Kazimierzowskim w Warszawie. ■

I Ogólnopolski Konkurs Poetycki „Mój Biegun”

Każdy z nas ma swój biegun. Może to być miejsce na ziemi, do którego pragniemy dotrzeć, marzenie, które dodaje nam skrzydeł, uczucie, którego szukamy. Napiszcie o swoich biegunach, do których pragniecie dojść, o których myślicie, ubierzcie je w swoją poezję.

Komisja ds. Osób Niepełnosprawnych, „Gazeta Uniwersytecka” i ACK, pod patronatem honorowym Rektora UG, ogłaszają **I Ogólnopolski Konkurs Poetycki „Mój Biegun”**.

Na konkurs należy nadesłać trzy wiersze, nigdzie dotąd niepublikowane, w pięciu zestawach, podpisanych godłem. Do zestawu należy dołączyć zaklejoną kopertę z danymi osobowymi, nr. telefonu i krótkim życiorysem, sygnowaną tym samym godłem. Termin nadsyłania prac upływa **20 listopada br.**

Ogłoszenie wyników nastąpi w grudniu, na III Forum Osób Niepełnosprawnych na Uniwersytecie Gdańskim. Nagrodzone i wyróżnione wiersze zostaną wydrukowane w pokonkursowym tomiku.

Wiersze należy nadsyłać pod adresem:
„Gazeta Uniwersytecka”, ul. 1 Maja 12
Akademik nr 8, 81-828 Sopot
z dopiskiem „konkurs poetycki”

”

**Zdrowy tryb życia to
gwarancja dla studentów.**

Są ludźmi o szczególnej wartości.

**Muszą się dużo nauczyć, aby
później tworzyć rzeczywistość**

**Polski, a jeśli wyjadą z kraju,
to będą gdzieś pracować, tworzyć
dobra dla społeczeństwa**

NIE ZAPOMINAĆ

o śniadaniu

**Z lekarzem medycyny dr Janiną Borówko
dyrektorem ZOZ dla Szkół Wyższych w Gdańsku
rozmawia Michał Sempolowicz**

Pani doktor, w tym ogromnym bałaganie w służbie zdrowia jesteśmy często bezradni. Co może zrobić student, aby mieć zapewnioną opiekę zdrowotną?

Młodzież studiująca spoza terenu Gdańska praktycznie żadnej opieki nie ma. Utało się, że są oni zarejestrowani w Narodowym Funduszu Zdrowia w miejscu zamieszkania, tymczasem ustawa o NFZ mówi, że student uczący się w jakimkolwiek mieście może zarejestrować się w miejscu nauki i w miejscu zamieszkania, czyli dziewięć miesięcy powinien być tu zarejestrowany, a trzy tam, gdy wraca na wakacje. Nie trzeba się przepisywać, wypisywać. Student spoza Gdańska po przyjeździe na uczelnię powinien skierować się do którejkolwiek przychodni, niekoniecznie tutaj, wziąć deklarację, zgłosić swój akces. W razie choroby czy wypadku jest zabezpieczony. Należy mu się bezpłatna opieka. Tak jak w domu będzie przypisany do lekarza podstawowej opieki. Zdarzają się takie przypadki, że student ulegnie wypadkowi, złamie nogę, no i potem okazuje się, że nigdzie nie jest zarejestrowany i musi płacić. Tak nie powinno być, bo przecież gdzieś składkę odprowadza. My nie jesteśmy w stanie tej składki ściągnąć i wtedy musimy pobrać opłatę, a nie jest to wobec niego w porządku. Student, który zapisze się do naszej przychodni, ma zapewnioną wizytę domową, a między godziną 19 wieczorem a 6 rano, jeśli sam nie może przyjechać, przywiezie go pogotowie. Mamy wszystkich specjalistów. Jest okulista, laryngolog, dermatolog, ginekolog, neurolog, psychiatra, chirurg, ortopeda i lekarz chorób płuc.

Na pewno lepiej zapobiegać niż leczyć. Jak przedstawia się sprawa profilaktyki?

W tej chwili każda placówka nastawiona jest tylko na chorego człowieka, nie na profilaktykę. Jeśli ktoś przyjdzie i powie, że chce się przebadać, to usłyszy, proszę bardzo, ale trzeba zapłacić. To błędna rzecz, ale zgodna z ustawą.



Fot. Michał Sempolowicz

Jeżeli przychodzi chory, to obowiązkiem lekarza jest przyjąć go, zbadać, zapisać leki, wysłać na inne badanie. Zdrowego lekarz domowy nie skieruje na badania. Z Narodowego Funduszu Zdrowia otrzymuję pieniądze z NFZ tylko na chorego człowieka i nie jest to duża kwota. Dostaję ok. 68-69 zł rocznie na każdego z 15 tysięcy podopiecznych naszej przychodni. Mogę je wydatkować tylko na chorych, a nie w ramach badań profilaktycznych. Młody człowiek na studiach jest zostawiony samemu sobie. Badania na życzenie nikt mu nie robi. Chciałabym, aby młodzież była objęta opieką profilaktyczno-leczniczą. To jest moim marzeniem. W 1999 roku wraz ze szczytnym, poznańskim i krakowskim środowiskiem lekarskim pisałam do premiera, że studenci to wybitna społeczność, która musi mieć porządnie zorga-

nizowaną opiekę. Niestety zrobiono tak, jak zrobiono.

Na jakie choroby najczęściej skarżą się studenci?

Nasza placówka nie obejmuje wszystkich studentów. W przychodni jest ich zarejestrowanych około 3 tys., a na samym Uniwersytecie Gdańskim studiuje 30 tys. osób, na Politechnice Gdańskiej ok. 28 tysięcy. – Są jeszcze inne szkoły wyższe. Z naszych obserwacji wynika, że od lat najbardziej rozpowszechnione są nerwice, choroby wrzodowe przewodu pokarmowego, sprawy infekcyjne, notujemy też gruźlicę. Miałam dwa przypadki tej choroby. Jak na 3 tysiące to dużo, za dużo. Była to świeża rozpadowa gruźlica. W wyniku infekcji powstał naciec na płucu, tkanka uległa rozpadowi i na jej miejscu powstała jama.

DO KOŃCZENIA NA STR. 6

NIE ZAPOMINAĆ...

► DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

Trudno uwierzyć, że problem gruźlicy może dotyczyć studentów...

Środowisko akademickie jest zróżnicowane. Chory mógł zarazić się w domu, od swego otoczenia. Student, który przyjeżdża z odległego województwa, zamieszkuje najczęściej na kwaterze albo w akademiku. Panują tam różne warunki, specyficzne. Dzisiaj każdy młody człowiek, który mieszka z rodzicami, ma własny pokój lub dzieli go z młodszym rodzeństwem. W akademiku spotykają się dwie – trzy obce osoby w jednym pokoju. Pochodzą z różnych środowisk, mają różne nawyki. Jeden chodzi spać wcześniej, drugi późno, jeden lubi hałasować, nastawiać sobie radio, inny woli ciszę. Jest to sytuacja stresowa, a każda stresowa sytuacja wywołuje choroby, m.in. psychiczne. Tym bardziej kiedy wy teraz tak dużo pracujecie. Wielu młodych ludzi studiuje na dwóch, a nawet trzech wydziałach. Z wyżywieniem różnie bywa. Z tego powodu spodziewamy się wzrostu zachorowań na gruźlicę. Odnotowujemy go już wśród dorosłych, tam gdzie jest niski poziom życia, złe odżywianie, złe warunki. Nawet zdrowy, dobrze odżywiony, nie przepracowany student może zarazić się gruźlicą, ale szansa na to jest mniejsza, ponieważ ma większą odporność.

Jaka profilaktykę możemy stosować?

Na pewno odżywiać się regularnie. Przede wszystkim nie można zapominać o śniadaniu. Najczęściej pierwszym posiłkiem jest obiad, a jeśli już coś się je rano, to przeważnie bułkę i popija pepsi. Powinno się jadać minimum trzy razy dziennie. Młody człowiek potrzebuje energii. Wydatkuje ją w bardzo dużym stopniu, bo przecież jest obciążony pracą. Powinien spożyć pełnoodżywczy obiad z zupą i mięsem. Kanapka nie wystarczy. Organizm musi z czegoś budować odporność. A jak nie ma budulca, to nie ma odporności. Poza tym obniża ją palenie papierosów, picie alkoholu.

Piwo także?

Oslabia pamięć, uszkadza wątrobę. Ona nie toleruje alkoholu. To taka fabryka, która powoduje odtrucie. Po wypiciu z alkoholu powstają produkty, które uszkadzają komórki wątrobowe oraz komórki nerwowe w mózgu. Następuje osłabienie pamięci, pogarsza się trawienie. Nie dzieje się to po jednym czy dwóch wypiciach. Tolerancja alkoholu

jest sprawą indywidualną. Jeden wypije 100 gramów i już jest gotowy, jak to mówi młodzież, a inny więcej i nic mu nie jest. Poza tym istotne jest, czy pijący był najedzony, czy na czczo. Alkohol zachowuje się w organizmie inaczej niż normalny pokarm, ponieważ wchłania się bezpośrednio do krwi. Nie przechodzi przez jelita. Dlatego tak szybko po wypiciu kręci się w głowie.

A marihuana? Raz, dwa razy w miesiącu chyba nie zaszkodzi?

Jest szkodliwa. Każdy narkotyk powoduje przyzwyczajenie, które prowadzi do degradacji psychicznej, umysłowej. Narkomania jest bardzo groźna, sieje spustoszenie. Widzimy, jak wyglądają narkomani. To są wychudzeni, wyschnięci ludzie.

„Studia są po to, żeby korzystać z życia. Później się ustatkuję”. Co sądzi pani doktor o takim rozumowaniu?

Nie należy przesadzać. Zdrowy tryb życia to gwarancja dla studentów. Są ludźmi o szczególnej wartości. Muszą się dużo nauczyć, aby później tworzyć rzeczywistość Polski, a jeśli wyjadą z kraju, to będą gdzieś pracować, tworzyć dobra dla społeczeństwa. Człowiek zdegradowany, przepity czy znarkotyzowany nie jest w pełni sił umysłowych. Cechuje go szybsza męczliwość, mniejsza wydolność umysłowa, słabość fizyczna.

Jaka jest odporność studentów na problemy związane ze studiowaniem?

Młodzież przychodząc na studia nie zdaje sobie sprawy z warunków na jakie trafi. W szkole ponadpodstawowej są klasówki, tu nikt nie pyta. Uczysz się bracie, to dobrze, a jak nie, to będziesz miał takie zaległości, że możesz cały semestr zawalić. Przychodzą ludzie ze wsi, z małych i dużych miast. Są zupełnie inaczej ukształtowani. Z domu wynoszą różne nawyki, a tu muszą się dostosować do otoczenia. To powoduje spięcie, zderzenie ze zjawiskami, których nigdy nie spotkał w swoim życiu. Wówczas jeśli ktoś jest mało odporny, pojawiają się nerwice. Do 1999 roku, kiedy były prowadzone badania okresowe, odnotowywaliśmy bardzo dużo nerwic. Najwięcej było ich wśród studentów pierwszego roku i pochodzących z małych miasteczek, wsi nie. W małych miasteczkach odbierali mniejszą ilość bodźców. Natomiast wiejska młodzież chyba jest bardziej spokojna, inaczej wychowana i umie się dostosować do warunków na uczelni czy w akademiku. Zresztą tej młodzieży mniej studiowało, a teraz jeszcze mniej, ponieważ jej nie stać.

Co jest przyczyną braku odporności studentów na stres?

Życie to ciągła walka i nauka. Nie każdy potrafi to pogodzić. Młodzież, która z domu wyniosła dobre nawyki, umie to. Dzieci rodziców, którzy pracowali, nie zajmowali się wychowywaniem w należytym stopniu, nie są przygotowane do życia. Trzeba dużego wysiłku, żeby się dostosować, żeby wyjść obronną ręką z tego marazmu, który dotyka w dorosłym życiu.

Proszę o poradę dla osób, które czują, że sobie nie radzą z problemami na studiach.

Trudno o uniwersalną poradę. Radziłabym zwrócić się do specjalisty. W naszej przychodni nie ma psychologa, Narodowy Fundusz Zdrowia uznał, że jest niepotrzebny. Mamy bardzo dobrego psychiatrę. Od lat pracuje z młodzieżą i lubi ją. Do psychiatry można przyjść bez skierowania, z ulicy. Dotyczy to każdego, nie tylko studentów, ale nie zawsze jest miejsce. Przychodnie na hasło „student” dostają awersji i nie przyjmują.

Jeśli ze zdenerwowania odczuwamy skurcz żołądka, może to spowodować chorobę wrzodową. Choroby przewodu pokarmowego najczęściej ujawniają się w okresie sesji. Wówczas panuje gonitwa, studenci z pustymi żołądkami idą na egzaminy.

W czasie sesji studenci chętnie sięgają po kawę, napoje energetyzujące, tabletki musujące, które mają pomóc w nauce. One chyba nie szkodzą?

Żadne używki, żadne poprawiacze nie powinny być stosowane. Człowiek musi sam regulować swój organizm. Można poradzić się psychologa. Jedna, dwie kawy dziennie nie są szkodliwe. Kofeina podnosi ciśnienie, poprawia samopoczucie, człowiek czuje się dobrze, pewnie, ale do pewnych granic. Osoby z nadciśnieniem nie powinny pić mocnej herbaty i kawy. Zamiast farbowanych soków czy napojów gazowanych lepiej wypić szklankę wody mineralnej. Tonik zawiera strychninę, która bardzo podnosi ciśnienie. Poprawia samopoczucie, ale szkodzi organizmowi. Nie polecałabym słuchać reklam i bez opinii lekarza czy aptekarza używać leków reklamowanych w telewizji. Mielśmy pacjenta studenta po trzecim roku, który po zażyciu takiego specyfiku, dostępnego bez recepty, trafił na miesiąc na intensywną terapię w Akademii Medycznej. Został „wyrwany spod łopaty”. Poszedł na urlop zdrowotny. ■

” W krajach anglosaskich dzieci są w coraz większej mierze dowożone do szkół samochodem, co powoduje zanik umiejętności nawiązywania spontanicznych kontaktów w przestrzeni publicznej. Nadopiekuńczy rodzice uważają, że w ten sposób chronią dzieci przed wypadkami, gdy tymczasem badania wykazują, że są one najbardziej narażone na wypadki właśnie w samochodzie

Jest Pan bardzo zaangażowany w upowszechnianie inicjatyw ułatwiających komunikację rowerową. Na czym one polegają?

Tego typu inicjatywy po raz pierwszy pojawiły się na uniwersytecie trzy lata temu wśród studentów Wydziału Ekonomicznego. Chodziło wówczas o to, żeby nasza uczelnia stała się źródłem inspiracji do podniesienia statusu rowerów w całym Trójmieście. Zorganizowaliśmy imprezę na rozpoczęcie wiosny. Przejazd rowerowy, niestety, z powodu opadów śniegu nie odbył się, ale konferencja i wystawa – tak.

Równolegle inicjatorem tego rodzaju imprez była często Obywatelska Liga Ekologiczna – bardzo zasłużona organizacja, działająca na tym polu co najmniej od 8 lat. Oni byli organizatorami m.in. przejazdów rowerowych w Gdańsku (w tym roku był największy). Istnieje bardzo duży potencjał tego typu imprez.

Jeśli chodzi o uniwersytet, to teraz najbardziej użyteczne byłoby stworzenie miejsc do parkowania przy wydziałach. Odnoszę wrażenie, że budowa tras rowerowych już nie jest najważniejsza. Prawda jest taka, że zdeterminowani rowerzyści niekoniecznie korzystają ze ścieżek rowerowych, chociażby dlatego że niekiedy są one niezbyt rozsądnie prowadzone. Doświadczenia z krajów o bardziej rozwiniętym ruchu rowerowym wskazują, że rowerzysta jest najbezpieczniejszy na jezdni. U nas konieczna byłaby zmiana stylu jazdy kierowców. Wielu rowerzystów korzysta z jezdni, ponieważ tam "są na pierwszeństwie". Niektórzy z nich twierdzą, że trasy rowerowe są dla dzieci i starsuszków po pierwszym zawale.

Co można i należy uczynić, aby uniwersytet stał się placówką bardziej przyjazną dla cyklistów?

Istnieje bardzo wiele różnych działań, które można by zrealizować. Jednym

UNIwersYTET

bardziej rowerowy

Z dr. Piotrem Kuropatwińskim
rozmawia Monika Domachowska



Fot. Jarosław Maczek

z nich jest budowa udogodnień parkingowych na wszystkich wydziałach; budowa funkcjonalnych stojaków rowerowych – z wiatą oraz możliwością przymocowania ramy i przedniego koła roweru. Tak żeby rower się nie przewracał i można go było porządnie przypiąć. Takie parkingi można by też objąć systemem kamer. Chociaż mam wrażenie, że jeżeli rowery są po prostu na widoku, to trudniej o ich kradzież. Poza tym doświadczeni cykliści zdają sobie sprawę, że dojeżdżanie do uczelni sprzętem wartym 10 tys. zł nie jest rozsądne. Nie chodzi przecież o adrenalinę, tylko o tzw. miękką mobilność. To jest wizja docelowa. Trzeba jednak zastanowić się nad drogą dojścia do tego celu. Uniwersytet jest rozciągnięty w całym Trójmieście. W wielu przypadkach jest jednak tak, że ludzie chcieliby dojechać do stacji kolejki i dalej przemieszczać się SKM. Warto by więc połączyć system SKM z systemem rowerowym.

Powstanie pierwszych parkingów przy wydziałach byłoby przykładem i sygnałem dla władz miasta, władz regionu oraz zarządu kolejki. Tę akcję trzeba dobrze przygotować. Rozmawiałem już z przedstawicielami kół naukowych na temat

stworzenia na uczelni grupy, która przeprowadziłaby ankiety wśród studentów; zbadała jakie są ich oczekiwania. Można by zapytać tych, którzy korzystają z samochodów, czy gdyby powstały stosowne ku temu udogodnienia, w tym szatnie i prysznice, byłiby skłonni zmienić sposób podróżowania. To warto przetestować, aby w przyszłości uniknąć sytuacji, w której okaże się, że udogodnienia rowerowe będą stać puste. Albo odwrotnie – okaże się, że chętnych do korzystania z nich jest dużo więcej i trzeba dobudować kolejne. Najpierw należy więc przeprowadzić badania, co między innymi da możliwość zaistnienia w różnego rodzaju projektach europejskich.

Jakie, pańskim zdaniem, są główne przeszkody w uczynieniu z roweru popularnego środka komunikacji?

Podstawowym problemem są kwestie mentalnościowe, czyli trudności z traktowaniem tematu jako przedmiotu poważnych badań – w zakresie np. marketingu społecznego, badań socjologicznych, ekonomicznych, do zaawansowanych analiz

DO KOŃCZENIA NA STR. 8

UNIwersytet...

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

ekonomicznych i socjologicznych czy wreszcie oceny wpływu na środowisko.

Poza tym mamy tutaj do czynienia z brakiem informacji, brakiem zrozumienia i gotowości słuchania. W wielu środowiskach występuje bariera lekceważenia. Nie traktuje się tego tematu poważnie. Na uczelni warto byłoby stworzyć grupę inicjatyw rowerowych. Od wiosny przyszłego roku przewiduję wykład do wyboru na ten temat. Będę mógł zgromadzić grono studentów zainteresowanych tymi zagadnieniami w szerszym kontekście – zrównoważonego systemu komunikacji

W kwietniu br. odbyła się pierwsza z rowerowych imprez Obywatelskiej Ligi Ekologicznej (OLE), zaplanowanych na sezon 2004 - Rowerowy Uniwersytet Gdański - zorganizowana we współpracy z Akademickim Centrum Kultury UG. Impreza miała charakter informacyjno-promocyjny i skierowana była zarówno do studentów uniwersytetu, jak i pozostałych mieszkańców Gdańska.

miejskiej. Podstawowym naszym celem powinna być integracja polityki prorowerowej z polityką komunikacyjną oraz polityką zagospodarowania przestrzennego. Jest to kilka wzajemnie powiązanych kręgów współcentrycznych.

Jakie korzyści przyniosłaby uniwersytetowi jego roweryzacja?

Po pierwsze – uzyskanie wizerunku uczelni zorientowanej na innowacje. Chodzi o wykorzystanie jej komparatywnej czy nawet bezwzględnej przewagi. Mamy najdłuższy uniwersytet w kraju, zlokalizowany w szczególnie położonej aglomeracji – między lasami wzgórz morenowych a wodami Zatoki Gdańskiej. Warto te walory uwypuklić i wykorzystać.

Promotorzy działań rowerowych mówią, że powodują one energetyzację personelu. Ci, którzy dojeżdżają do pracy samochodem, tkwią w korkach i oddychają dużo bardziej niezdrowym powietrzem, około czterokrotnie bardziej zanieczyszczonym niż powietrze otoczenia. To powoduje określone skutki zdrowotne, pomijając uzależnienie od siedzącego trybu życia. Oczywiście dla studentów to jest również energetyzacja. Kiedy słucham wypowiedzi przedstawicieli Studium Wychowania Fizycznego, to odnoszę wrażenie, że mamy do czynienia wręcz ze wstrętem do aktywności fizycznej. Badania naukowe wskazują, że to jest problem

w skali społecznej. Otyłość stała się w USA głównym zabójcą. Brak nawyku aktywności fizycznej powoduje zmiany degeneracyjne. Jesteśmy jako społeczeństwo na progu uzależnienia od samochodu i stanowi to krytyczny moment, żeby nie powtórzyć błędów popełnionych głównie w krajach anglosaskich. W Skandynawii czy Holandii problem ten dostrzeżono już dawno i mimo zaawansowanych programów równoważenia systemu komunikacji nadal wiele uwagi i środków poświęca się na promocję regularnej aktywności fizycznej – w tym dojazdów rowerem do szkoły czy do pracy.

Inna korzyść to przygotowanie do uczestnictwa w projektach europejskich. Unia jest gotowa dawać środki na ten cel. Przy staraniu się o dofinansowanie z funduszy strukturalnych nie należy koncentrować się tylko na pomocy na budowę autostrad. Codzienne dojazdy w korkach zjadają nam życie, na dalszych podróżach, do których potrzebne są autostrady, spędzamy dużo mniej czasu.

Jakie inne zalety korzystania z roweru mógłby Pan przedstawić, aby zachęcić do korzystania z tego środka komunikacji?

Szacuję, że około 80 proc. mieszkańców Trójmiasta mieszka w odległości 10-minutowego dojazdu rowerem do kolejki. W trakcie Wielkiego Przejazdu Rowerowego zauważyłem, że pokonując ślimaczym tempem trasę z Wrzeszcza do Gdańska tracimy zaledwie pół godziny. W normalnym układzie jest to 18 minut jazdy rowerem. Gdy czytam w Internecie,

OLE zapowiedziała złożenie, wspólnie z ACK, oficjalnego wniosku do władz Uniwersytetu Gdańskiego o wymianę wszystkich istniejących na uniwersytecie stojaków na dobre parkingi rowerowe, umożliwiające przypięcie ramy i kół roweru (obecnie dominują stojaki, niezgodne ze standardami technicznymi, do których można przypiąć zaledwie przednie koło). Dzięki przychylności rektora UG najprawdopodobniej uda się osiągnąć ten cel.

że kierowcy narzekali w czasie przejazdu rowerzystów, ponieważ musieli czekać, to mnie bardzo śmieszy. W zwykły dzień tracą co najmniej 15 minut w korkach.

Badania holenderskie dowodzą, że samochód jest najszybszym sposobem przemieszczania się w małym mieście. W dużych miastach rowerzyści są średnio o 5 proc. szybsi – oczywiście pod warunkiem że jest zapewniona odpowiednia infrastruktura rowerowa. W Warszawie szacuje się, że średnia prędkość samo-

chodu wynosi 11 km na godzinę. Rowerem jedzie się przeciętnie 15 km/godz. W godzinach szczytu ta przewaga jest jeszcze wyższa. Można powiedzieć, że samochód pada ofiarą własnego sukcesu.

Antoni Szczyt, reprezentujący Urząd Miejski w Gdańsku, zadeklarował iż skieruje ponaglenie do firm mających podpisane kontrakty na utrzymanie ścieżek rowerowych w Gdańsku. Zapewnił także, że miasto Gdańsk będzie eksperymentować z urządzeniami do przewozu rowerów montowanych do autobusów. Nie ma jednak jeszcze konkretnej daty zakupu pierwszych bagażników do przewozu rowerów.

Problemy komunikacyjne wynikają niekoniecznie ze zwiększenia liczby samochodów, ale głównie z wydłużenia odległości i czasu codziennych podróży. Jedynym wyjściem jest budowa policentrycznych układów urbanistycznych, ograniczenie ruchu samochodowego oraz parkowania w promieniu kilometra wokół stacji metra czy kolejki. Tylko piesi i rowerzyści, ewentualnie komunikacja miejska i taksówki. W Trójmieście z pewnością można zrobić w tym zakresie dużo więcej niż się przypuszcza.

Co w takim razie możemy uczynić, aby należycie wypromować rowery?

Po pierwsze, należy stworzyć możliwości wyboru sposobu podróżowania i równolegle prowadzić działania promocyjne. Powinno pojawić się pytanie, co będzie, jeśli dotychczasowe tendencje będą kontynuowane – czy otyłość stanie się coraz powszechniejsza? Czy podobnie będzie z degeneracją kręgosłupa, alergiami, chorobami układu krążenia? W krajach anglosaskich dzieci są w coraz większej mierze dowożone do szkół samochodem, co powoduje zanik umiejętności nawiązywania spontanicznych kontaktów w przestrzeni publicznej. Nadopiekuńczy rodzice uważają, że w ten sposób chronią dzieci przed wypadkami, gdy tymczasem badania wykazują, że są one najbardziej narażone na wypadki właśnie w samochodzie.

Promowanie miękkiego sposobu podróżowania jest dużo trudniejsze niż promowanie budowy autostrad. Wymaga wielu równoległych działań na wielu płaszczyznach. To jest także pole dla studentów i ogólnie – innowatorów społecznych – kwestia nauczania się w jaki sposób przeprowadzać ankiety, o co pytać, jak rozmawiać, jakie doświadczenia zdobywać i jak je promować. ■

**Tu dostają się najlepsi
z najlepszych, elita.**

**Ale próbuje wielu, czasami
po kilka razy. W ubiegłym roku
akademickim na osiemdziesiąt
miejsc było prawie 1700 osób.
Dwudziestu pięciu chętnych po
każdy indeks. Zainteresowanie
psychologią nie słabnie od lat**

CZŁOWIEKU

uczę się ciebie

Fenomen psychologii

Chcę studiować kierunek, który nie daje w tej chwili żadnej gwarancji na zdobycie pracy. Każdego roku mury gdańskich uczelni – prywatnych i państwowych, opuszcza około dwustu psychologów, w Warszawie jest ich tysiąc. Znaczna część z nich zasila grono bezrobotnych albo podejmuje pracę w innym zawodzie. A jednak kolejni młodzi ludzie, mimo iż znają pesymistyczne statystyki, uczestniczą w trudnym wyścigu po indeks. Psychologia jest ciekawa, pasjonująca, to nauka trochę tajemniczą, a jednocześnie bliska, bo dotyczy nas samych – mówią. I wierzą, że obecna sytuacja jest przejściowa. Już niedługo prawie każdy Polak będzie musiał odregulować stresy i wyžalić się na kozetce u swojego psychologa.

Jakub Nowak uważa, że psychologia i socjologia doskonale się uzupełniają. Można spojrzeć na człowieka poprzez dwie dziedziny nauki. W związku z tym że miał wysoką średnią na socjologii, postanowił ubiegać się o przyznanie indeksu na drugim kierunku bez egzaminu. Istnieje taka możliwość w obrębie tego samego wydziału. Jednak otrzymanie indeksu na psychologię wymaga o wiele więcej niż dobra średnia. Trzeba udowodnić swoje zainteresowania, pokazać zaangażowanie. Co roku tylko jedno, dwa podania w tej sprawie rozpatrywane są pozytywnie.

Alicja Troczyńska, psycholog dziecięcy, absolwentka UG, tłumaczy popularność kierunku: – Mam wrażenie, że osoby decydujące się na ten kierunek bardziej myślą o samych studiach, które rzeczywiście są bardzo interesujące, niż o pracy w tej dziedzinie, która znacznie się od studiów różni. Pociąga za sobą konieczność dalszego kształcenia przy, w wielu przypadkach, niskim wynagrodzeniu. Młodzi ludzie kierują się też troszkę modą, bo dziś być psychologiem jest trendy.



Fot. Archiwum

Gabinecik i kasa

– Psychologia jest niezwykle interesująca. Dotyczy przecież człowieka, jego zachowań, możliwości jego modernizacji, może nawet sterowania nim. Nic dziwnego, że kandydaci na ten kierunek uważają go za atrakcyjny – mówi **dziedkan Wydziału Nauk Społecznych, prof. dr hab. Henryk Machel**. – Postrzegają psychologię jako naukę bardzo przydatną społecznie, ale również jako dziedzinę pozwalającą na zrobienie kariery zawodowej. Młodzi ludzie sądzą, że w psychologii jest przyszłość. Ja też uważam, że przy dobrych warunkach ekonomicznych muszą się, prędzej czy później, pojawić nowe miejsca pracy, również dla psychologów. Dlatego oczekiwania obecnych studentów, przynajmniej teoretycznie, nie są przesadzone. Wraz

z rozwojem następuje wzrost negatywnych zjawisk społecznych, które wymagają interwencji, profilaktyki. Kiedy w Polsce będzie normalnie, psycholog powinien znaleźć pracę w każdym przedszkolu, szkole, więzieniu, poprawczaku i dużym zakładzie pracy. Niestety, nikt nie umie powiedzieć, kiedy taka sytuacja nastąpi. Obecnie absolwenci psychologii borykają się z ogromnymi problemami w znalezieniu zatrudnienia w zawodzie. Sam wielokrotnie dzwoniłem do różnych zakładów czy więzień, w imieniu swoich absolwentów pytając o wolne miejsca dla psychologa. Niestety, rzadko z pozytywnym skutkiem.

Wielu studentów nie chce jednak pracować ani w szkole, ani tym bardziej w więzieniu. Niezbyt przejmują się przyszłym bezrobociem sądząc, że kiedy obronią prace magisterskie, będzie już popyt na ich zawód. Wyobrażają sobie siebie za kilka lat jako dobrze zarabiających lekarzy dusz, zamożnych i popularnych. Chcą na swoich kozetkach położyć młodych yuppie, sfrustrowanych aktorów, skandalizujących piosenkarzy i postuchać opowieści jak z serialu *Ally McBeal*. Wtedy nie będzie ani nudno, ani biednie.

Najbardziej popularne kierunki na UG w roku akademickim 2003/2004:

- psychologia: 25 osób na miejsce
- informatyka: ponad 13 osób na miejsce
- pedagogika: ponad 9 osób na miejsce
- skandynawistyka: 8 osób na miejsce
- sławistyka 8 osób na miejsce

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

CZŁOWIEKU...

DOKOŃCZENIE ZE STR. 9

Koniec studiów, koniec entuzjazmu?

Tomasz Stachowski ukończył psychologię na UG trzy lata temu. Pracuje jako psycholog w szkole specjalnej we Wrzeszczu. Cieszy się, że ma pracę, ale rzeczywistość nie ma nic wspólnego z wyobrażeniami. – *Praca psychologa w szkole podstawowej jest trudnym zadaniem. Potrzeba dużo wiedzy, taktu i cierpliwości oraz doświadczenia, którego ja nie miałem. Nigdy wcześniej nie zajmowałem się dziećmi, nie mam własnej rodziny, a to też utrudnia kontakt. Muszę przyznać, że wybierając psychologię, myślałem raczej o pracy w jakiejś agencji, ewentualnie w public relations. Szukałem przez rok, w końcu trafiła się szkoła. Na początku byłem rozczarowany, teraz trochę spokorniałem i uczę się dostrzegać zalety tej posady. W public relations można zarabiać pieniądze, tu można pomagać ludziom.*

Dr Ewa Pakulas, wykładowca w Wyższej Szkole Psychologii Społecznej w Krakowie, prowadząca również własny gabinet psychoterapeutyczny, stara się studiować zapał swoich studentów i przygotowywać ich na brutalne zetknięcie z rzeczywistością po studiach. Z własnego doświadczenia wie, ile trzeba włożyć pracy i ile się nauczyć, żeby zostać dobrym psychoterapeutą, który naprawdę umie pomóc ludziom. – *Zanim otworzyłam własny gabinet, miałam za sobą dwanaście lat doświadczenia zawodowego. Pracowałam w sądzie i w szkole specjalnej, a dodatkowo robiłam doktorat na uczelni. Do tego różne kursy, dwa rodzaje studiów podyplomowych. Czułam się zobligowana do podnoszenia swoich kwalifikacji, bo chciałam pomagać ludziom w profesjonalny sposób. Moi studenci często zadziwiają mnie, a nawet szokują swoją postawą kompletnych ignorantów. Uważają, że po studiach świat kariery stoi przed nimi otworem, a ta kariera wiąże się przede wszystkim ze stroną finansową, a nie ze zdobywaniem chociażby stopni naukowych. Z uczelni wychodzi nowe pokolenie psychologów – egocentryków – bardziej nastawionych na siebie niż na innych ludzi.*

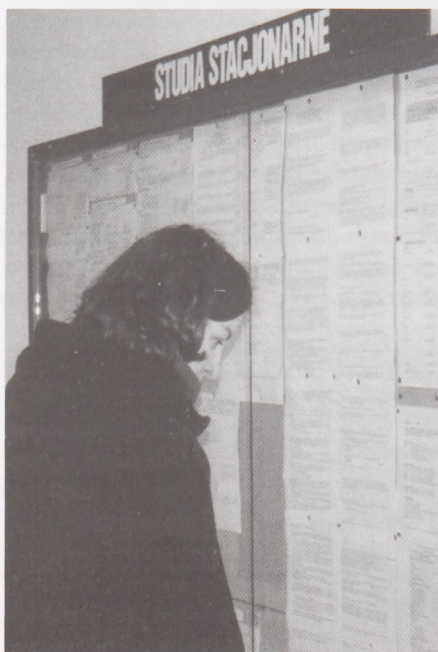
W czerwcu broni pracę magisterską **Małgosia**. Jej CV jest imponujące: trzy języki, kurs marketingu, wolontariat w pracy z dziećmi upośledzonymi. Chciałaby pracować z dziećmi autystycznymi, ale chociaż społeczne zapo-

trzebowanie jest ogromne, o etacie nie ma co marzyć. Nie ma już złudzeń, że znajdzie zatrudnienie w zawodzie. Liczy bardziej na pracę w charakterze lektora języka niemieckiego, bo posiada odpowiednie kwalifikacje. Jednak nie żałuje, że wybrała te studia. – *To było pięć wspaniałych lat. Uczylałam się rzeczy, które mnie naprawdę pasjonowały, poznałam wielu świetnych ludzi i wykładowców. Boję się przyszłości, ale myślę, że bałabym się jej również po prawie czy ekonomii, a miałabym za sobą pięć straconych, a nie zyskanych lat.*

Uczę się Ciebie, Człowieku

O Alicji Troczyńskiej można powiedzieć – szczęściara. Zaraz po studiach znalazła pracę, której szukała. Ma zajęcie, które lubiła, a przy tym jeszcze dużo czasu na doksztalcenie, bo w psychologii, tak jak w medycynie, trzeba być ciągle na bieżąco. Pracuje w Poradni Pedagogiczno-Psychologicznej, zajmuje się m.in. dziećmi niedosłyszącymi.

– *Jestem bardzo zadowolona ze swojej pracy. Na pewno niezwykle ważny jest jej charakter, ale także atmosfera. Satysfakcję przynoszą ludzie, którzy dziękują za pomoc, za towarzyszenie na trudnej drodze. Praca ta uczy mnie pokory wobec człowieka. Wszystkie prawidłowości psychologiczne, choć ciekawe, są regułami, średnią statystyczną, a każdy człowiek jest inny i nie można do niego przykładać ustalonych z góry szablonów. „Uczę się Ciebie, Człowieku” – podczas rozmowy z ludźmi staram się zawsze pamiętać te słowa.*

► **Barbara Kuklińska-Nowak**

Archeologia daje bardzo uniwersalne humanistyczne wykształcenie; daje kwalifikacje, które sprawiają, że archeolodzy nie mają większego problemu z ewentualną zmianą zawodu

W roku akademickim 2004/2005 UG otwiera nowy kierunek – archeologia. Będzie się na nim kształciło trzydziestu studentów rocznie. Zostaną wybrani na podstawie rozmowy kwalifikacyjnej, sprawdzającej wiedzę historyczną, a także umiejętności komunikacyjne oraz cechy takie jak kreatywność, wyobraźnia, wrażliwość. – *Sprawdzeniem dojrzałości każdej uczelni jest pojawianie się nowych kierunków. Po tym poznaje się dojrzałą strukturę uniwersytecką. Właściwie trudno powiedzieć, dlaczego na Uniwersytecie Gdańskim archeologia powstaje dopiero teraz. Ten kierunek był w Trójmieście bardzo potrzebny – to jest duży ośrodek miejski z tradycjami, tutaj już istnieje duże środowisko archeologiczne – mówi prof. Lech Czerniak, przybyły z Poznania kierownik Zakładu Archeologii (kadra zakładu pochodzi z Poznania, Łodzi, Krakowa i Kijowa).*

Nie dla egocentryków

Zdaniem prof. Lecha Czerniaka, archeologia jest kierunkiem elitarnym. Na roku studiuje mała grupa osób, które muszą dość blisko ze sobą współpracować, co roku organizowane są praktyki, które silnie integrują, a z drugiej strony – weryfikują ludzi do pracy w grupie. – *Nie polecałbym tego kierunku skrajnym egocentrykom. Tutaj potrzebni są ludzie posiadający łatwość nawiązywania kontaktu z innymi, potrafiący się wypowiadać – mówi kierownik Zakładu Archeologii. Niewielka liczba osób na jednym roku powoduje również, że trudniej tutaj o anonimowość. Każdy jest rozpoznawalny i od samego początku pracuje na siebie; nie uda się przebrnąć przez te studia na zasadzie „przyjść, zaliczyć i wyjść”.*

Przedmiotem wiodącym jest archeologia powszechna, z nastawieniem na Europę Środkową. Kolejnym jest kurs pradziejów, a także nauka interpretacji (w tym teoria kultury). Przy tym wszystkim bardzo silny nacisk kładzie się na metodykę badań – umiejętność prowadzenia wykopaliśk w różnych warun-

ELITARNE

wykopaliska

Nowe kierunki studiów na UG

Fot. M. Sempolowicz



Współczesny budynek osłaniający starożytne pozostałości

kach; w morzu, na wydmach, w polu ornym, w mieście, górach, jaskini. Prowadzenie wykopalisk to niezwykle skomplikowana praca; to nie tylko umiejętność zastosowania odpowiednich metod i narzędzi, ale także dokumentacja fotograficzna, wykonanie rysunków, znajomość nowoczesnych technik komputerowych oraz zabezpieczenia terenu wykopaliska. Archeolog musi również mieć wykształcenie przyrodnicze – z zakresu geologii i biologii. Potrzebne mu jest chociażby do pobierania prób, które musi następnie odpowiednio zabezpieczyć i zinterpretować. Archeologia daje bardzo uniwersalne humanistyczne wykształcenie; daje kwalifikacje, które sprawiają, że archeolodzy nie mają problemu z ewentualną zmianą zawodu.

12 miesięcy wykopalisk

Po każdym roku nauki przewidziany jest miesiąc praktyki wykopaliskowej. Uczelnia praktyk nie gwarantuje, ale oczywiście pomaga w ich załatwieniu. – *Chcielibyśmy, żeby przynajmniej przez pierwsze dwa lata praktyka była organizowana przy uczelni; tzn. żeby była możliwość integracji wszystkich studentów w jednym miejscu. W tej chwili przygotowuję pierwszy taki obóz na Ukrainie* – mówi prof. Lech Czerniak. W latach późniejszych studenci organi-

27 maja Senat UG zatwierdził zasady rekrutacji na nowe kierunki studiów, których otwarcie zaplanowano w roku akademickim 2005/2006. Będą to studia dzienne:

- Bibliotekoznawstwo i informacja naukowo-techniczna
- Dziennikarstwo i komunikacja społeczna
- Europeistyka
- Kulturoznawstwo
- Stosunki międzynarodowe

zują już sobie praktyki indywidualnie; rozjeżdżają się po świecie, zdobywają kontakty międzynarodowe. O pracę po archeologii nie jest łatwo, ale przecież obecnie nie ma kierunku, który gwarantowałby zatrudnienie. Perspektywy zatrudnienia stwarza przede wszystkim korzystne prawo o ochronie zabytków, które wymaga prowadzenia badań ratowniczych przy wszystkich inwestycjach (nadzieją tutaj jest chociażby planowana budowa autostrad). Absolwent archeologii po ukończeniu studiów nie ma jednak prawa do prowadzenia samodzielnych wykopalisk. Po uzyskaniu tytułu magistra musi przepracować 12 miesięcy pod opieką innych, aby takie uprawnienia zdobyć. 12 miesięcy w praktyce rozkłada się na kilka lat, ponieważ prace tego typu prowadzi się najczęściej przez dwa-trzy miesiące w roku, a następnie opracowuje wydobyte materiały; inwentaryzuje, rekonstruuje, rysuje, fotografuje, identyfikuje. Nierzadko prace te wymagają głębokich studiów porównawczych, wertowania literatury.

Archeologia jako jeden z nielicznych kierunków uniwersyteckich częściowo sama na siebie zarabia. W związku z tym są zawierane kontrakty na badania ratownicze, a zysk z nich przekazywany do Fundacji Rozwoju UG, z przeznaczeniem na dalsze wspieranie kierunku archeologia poprzez dofinansowywanie zakupu sprzętów, czy też obózów naukowych. Również studenci mogą odbywać praktyki na stanowiskach komercyjnych.

► Iwona Brzezińska



Fragmenty amfor, dachówek w ścianę wmurowane

„Motorem napędowym mediów nie jest już walka o prawdę, lecz wartość towarowa informacji. Szefowie stacji telewizyjnych i gazet, będący na ogół biznesmenami, a nie dziennikarzami, nie pytają nas dziennikarzy czy informacja jest prawdziwa, lecz o to czy da się sprzedać – powiedział Ryszard Kapuściński na antenie Radia Gdańsk

DOKTORAT

honorowy dla dziennikarza

Kapuścińskiego odkrywaniem prawdy

Niezwykle trudno w sposób lapidarny ująć istotę twórczości i osobowości Ryszarda Kapuścińskiego, reportera, dziennikarza i, od 12 maja, doktora honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego. Senat UG przyznał mu ów zaszczytny tytuł „za wybitne zasługi w dziennikarskim i pisarskim dokumentowaniu, analizowaniu i przenikliwym komentowaniu zjawisk charakterystycznych dla świata przełomu wieków”.

Kapuściński przyjechał na trzy dni do Gdańska, jednak nie tylko po to, by odebrać dyplom doktora honorowego i spotkać się z przyjaciółmi dziennikarzami, a już bynajmniej nie po to, by sycić się zaszczytami. W skromności i reporter-skiej pokorze daleki on od tego.

Ci, którzy mieli okazję zamienić z nim słowo czy posłuchać wykładu, szybko dostrzegli, że przyjechał tu po to, aby coś ważnego powiedzieć, odsłonić prawdę taką, jaką zobaczył przebywszy glob na własnych nogach, a której większość z nas, widzących świat z perspektywą własnego podwórka i karmionych papką medialną płynącą z konkurujących nie o prawdę, a o widza, czytelnika i reklamodawcę mediów, nie widzi.

Trzy ważne spotkania z Ryszardem Kapuścińskim: wykład doktorski w Dworze Artusa na temat historii rozwoju cywilizacji od starożytności do współczesności, drugi o świecie w którym żyjemy, wygłoszony dla studentów, którzy ciasno wypełnili aulę Wydziału Filologiczno-Historycznego, oraz debata w Radiu Gdańsk o zawodzie dziennikarza z kolegami po fachu ułożyły się w spójny obraz, który można by zatytułować „Kapuścińskiego widzenie świata”.

Potomek Herodota

W swoim wykładzie doktorskim Kapuściński przywołał postać Herodota,

greckiego podróżnika i filozofa, pierwszego w dziejach globalisty, którego wizja dziejów cywilizacji wydaje się Doktorowi Honorowemu UG szczególnie bliska – podróżując Herodot chce poznać inne kultury, zrozumieć je i opisać. Jest przekonany, że warunkiem współżycia ludzi różnych kultur, ras i religii jest wzajemne poznanie i zrozumienie.

Tak jak starożytny Herodot, tak współczesny Kapuściński przemierzając świat stara się choćby pośrednio zapobiec konfliktom – dopóki pozwala mu na to zdrowie i wiek, stara się wypełnić swoją misję poznawania i zbliżania kultur i cywilizacji świata. Mówił po trosze o Herodocie, po trosze o sobie.

Kapuściński pisząc swoje reportaże dotyczące innych cywilizacji dostrzega powtarzalność losu ludzkiego, wspólnotę przeżyć, uczuć i doświadczeń występujących pod każdą szerokością geograficzną. Jego mądrość polega na pokazywaniu nam, że jeden jest człowiek i świat, choć jest twórcą wielu kultur.

Przyszłości nie można przewidzieć

Wykład zatytułowany „Świat, w którym żyjemy” odbierany był przez młodszych jako dość pesymistyczna, przez dojrzalszych zaś jako rokująca nadzieje na przyszłość wizja świata. Kapuściński odsłonił czy uświadomił kilka kluczowych prawd dotyczących sytuacji współczesnego człowieka. Oto niektóre z nich: świat nie jest taki, jak to prezentują media; dziewięćdziesiąt procent ludzkości żyje w pokoju; ziemia jest w stanie wyżywić więcej ludności niż ją zamieszkuje; dwie trzecie ludzkości żyje w niedostatku i biedzie; dawna oś podziału na Wschód i Zachód, na demokrację i totalitaryzm zniknęła, w zamian pogłębia się podział na Północ i Południe, bogatych i biednych – głodujących, pozostających bez szans na zmianę swojej egzystencji; Europa nie jest centrum świata, przyszłość należy do innych cywilizacji i kultur, do młodych państw i społeczeństw.

Studentom Kapuściński objawił się jako autorytet, który pytany o prognozy

na przyszłość, nie boi się powiedzieć „nie wiem”:

– Jak ułożą się wszystkie puzzle na mapie naszego globu, tego nie można przewidzieć. Żyjemy w świecie bardzo nieprzewidywalnym, w którym nagromadziła się taka ilość różnorodnych i sprzecznych elementów, że nie wiemy jak się to potoczy – mówił.

Nowe oblicza mediów

– Wiedza o świecie coraz bardziej przechodzi w ręce mediów. Wiemy o świecie tyle, ile chcą, abyśmy wiedzieli trzy wielkie sieci amerykańskiej telewizji. Nie uprawiają one cenzury, jaką znamy z czasów komunistycznych, ale manipulację. Odejście od prawdy nie jest fałszem wprost, jest nim przyjęcie fałszu za prawdę – napisał Ryszard Kapuściński w swojej najnowszej książce „Autoportret reportera”, podpisywanej po wykładzie w księgarni uniwersyteckiej.

– Przyszło nam żyć w cywilizacji informacyjnej – powiedział Ryszard Kapuściński na antenie Radia Gdańsk. – Tradycyjnie media powstawały jako instrument dochodzenia do prawdy. W ciągu ostatnich dziesięcioleci w świat mediów wtargnęły prawa rynku i konkurencji. Motorem napędowym mediów nie jest już walka o prawdę, lecz wartość towarowa informacji. Szefowie stacji telewizyjnych i gazet, będący na ogół biznesmenami, a nie dziennikarzami, nie pytają nas dziennikarzy, czy informacja jest prawdziwa, lecz o to czy da się sprzedać. Walka o zysk zburzyła dotychczasowe zasady etyki mediów, wówczas gdy informacja okazała się najlepszym biznesem.

Swoich młodszych kolegów dziennikarzy doktor honorowy UG namawiał także do pracy nad etosem dziennikarstwa:

– Ten zawód wymaga nieustannej, bardzo ciężkiej pracy nad sobą, dlatego opłaca się go wykonywać tylko serio – zaznaczył na koniec.

► Anna Malcer

”

*Rację miał stary Grek
z Halikarnasu, kiedy twier-
dził, już tak bardzo dawno temu,
a jednocześnie – jakby to dzisiaj,
ze tym świat będzie doskonalszy,
im lepiej będziemy się znali
i okazywali sobie
wzajemną życzliwość*

Magnificencjo!

Szanowni Państwo!

Wiadomość o przyznaniu mi zaszczytnego tytułu Doktora Honoris Causa Uniwersytetu Gdańskiego odebrałem w chwili, kiedy pisałem kolejny rozdział mojej nowej książki pt. „Podróże z Herodotem”. Herodot? Tajemniczy Grek żyjący dwa i pół tysiąca lat przed nami? Aż tak głębokie cofnięcie się w jakże odległą przeszłość?

Co prawda, można by powtórzyć powód podany niedawno przez znakomitego pisarza francuskiego Pascala Quignarda: „Kiedy terażniejszość nie cieszy i kiedy nadciągające miesiące nie niosą niczego prócz powtórzeń, oszukuje się monotonię sięgając w przeszłość”.

Ale osobiście nie mogę narzekać na monotonię. Dużo podróżuję po świecie, spotykam po drodze setki ludzi, poznaję ich losy, problemy i dramaty.

Dlaczegoż więc ta retrospektywa? Ale jeśli chodzi o Herodota, owe dwa i pół tysiąca lat dystansu szybko zaciera się i znika, nie odczuwamy go, nie istnieje on – bo Herodot to nasz współczesny. Tak jest zresztą w przypadku wszystkich geniuszy, jakich wydała ludzkość. W przypadku Sokratesa i Platona, Pascala i Bacha, Michała Anioła i Szekspira. Ich dzieła czytamy i oglądamy, ich muzyki słuchamy, ich pisma poznajemy i zgłębiajemy, jakby to były utwory powstałe teraz, w naszych czasach, nieomal na naszych oczach. Taka jest siła i wielkość ludzkiego umysłu, ludzkiej wrażliwości i wyobraźni, że potrafi pokonać przestrzeń i czas i przez wieki zachować życiową wydajną świeżość, niestabną zdolność odkrywania i oświecania.

Podobnie jest i w przypadku Herodota. Co mnie w jego dziele, w jego dociekaniach zafascynowało? Jeszcze jako student historii zetknąłem się na uniwersytecie z tym nazwiskiem, ale książkę Herodota – zresztą jedyną, jaką napisał, mogłem przeczytać dopiero po latach. I odtąd sięgałem po nią wielokrotnie. Porwała mnie bowiem jego wizja

OD HERODOTA do Huntingtona

Wykład doktorski
Ryszarda Kapuścińskiego



Fot. Małgorzata Łagus

świata, jego rozumienie charakteru i natury społeczności zamieszkującej naszą planetę.

Herodot rozróżniał, że człowiek jest nie tylko częścią natury, ale i kultury, kultury, którą sam tworzy, w której żyje i z którą się utożsamia. Człowiek nie może żyć na zewnątrz kultury, poza nią, tak jak nie może żyć poza, na zewnątrz natury. Kultura jest jego najcenniejszą wartością, symbolem i treścią człowieczeństwa, tym co stawia go ponad świat rzeczy i zwierząt, a blisko Istoty czy Istot Najwyższych.

I więcej: ponieważ rodzina ludzka, nasi niezliczeni bracia i siostry, żyjąc rozproszeni po całej ziemi, w zależności od różnych warunków i okoliczności wytwarzają różne kultury, tym samym my wszyscy żyjemy w świecie wielokulturowym i ta właśnie wielokulturowość stanowi najbardziej charakterystyczną cechę społeczności planetarnej. Nie od razu jednak umysł ludzki doszedł do tej, zdawałoby się – oczywistej, prawdy. Przez tysiące lat ludzie żyli w klanach

i plemionach przekonani, że poza ich grupą krewniczą czy etniczną nikogo więcej na świecie nie ma. Do tego poczucia wyłączności i jedyności przyczyniał się jeszcze słaby rozwój komunikacji i wiedzy – granica świata biegła tam, dokąd sięgał wzrok człowieka, albo dokąd mógł on, ze swoim szczepem, dotrzeć piechotą.

Jeszcze w epoce Herodota jego poprzednicy, jeśli piszą historie, to są to zawsze dzieje odrębnych plemion i społeczności, poszczególnych skupisk i królestw, natomiast nigdy nie układa im się to w spójną i jednolitą panoramę ludów, we współzależny i różnorodny obraz ludzkości. Opowiadają o pojedynczych drzewach, ale nie dostrzegają lasu.

Dopiero Herodot dokonuje w tym myśleniu radykalnego przełomu. Dziś, używając aktualnego słownictwa, nazwalibyśmy go pierwszym w dziejach globalistą. Ten niezwykły Grek, który zostawiając nam swoją książkę zaginął

DO KOŃCZENIA NA STR. 14

OD HERODOTA...

DOKOŃCZENIE ZE STR. 13

nie wiadomo dokładnie gdzie i kiedy, zrozumiał co najmniej trzy rzeczy:

pierwszą – że każdy człowiek jest nie tylko zjadaczem chleba, ale także twórcą i nosicielem kultury; drugą – że tych kultur jest wiele i że są one różne; i trzecią – że te kultury muszą ze sobą współistnieć, aby gatunek ludzki mógł w ogóle przetrwać i rozwijać się.

Doszedłszy do takich stwierdzeń, Herodot zaczyna swoje podróże. Chce poznać inne kultury, zrozumieć je i opisać.

Jest przekonany, że warunkiem współżycia ludzi różnych kultur, ras i religii jest wzajemna znajomość i zrozumienie. Wieki po nim starożytni Rzymianie ukują przysłowie – „*Damnante, quod non intelligunt*” – potępiają to, czego nie rozumieją. Jakże mądra jest ta uwaga! Zresztą Herodot sam widzi, ile konfliktów, krwi i łez, ile śmierci i zniszczeń bierze się stąd, że ludzie nie potrafią, a często i nie chcą się porozumieć. To w jego starogreckim języku narodziło się słów barbaros, na określenie istot mówiących językiem bełkotliwym, którego Grek nie rozumiał. Coś do nas mówi ten barbarzyńca, ale nie wiem co. Próbuje mu odpowiedzieć, ale z kolei on nas nie rozumie, teraz my w jego oczach jesteśmy barbarzyńcami. Powstaje sytuacja, w której nie można nawiązać rozmowy, dialogu, komunikacji. Sytuacja coraz bardziej napięta i wroga, wypełniona niezrozumiałym dla obu stron bełkotem, która w końcu wyda za truty i śmiertelności owoc – wojnę.

Herodot, pośrednio, stara się temu zapobiec. Odwiedza ziemię egipską i stepy, na których Scytowie wypasają swoje stada, poznaje mieszkańców Lewantu i oaz libijskich. W tamtych czasach podróżowanie było zajęciem heroicznym i ryzykownym, wymagało samozaparcia i poświęcenia. A jednak nie waha się i dopóki pozwala mu zdrowie i wiek, stara się wypełnić swoją misję – poznać i zbliżyć kultury i cywilizacji świata.

Ale podróżuje nie tylko po to, aby poznać inne kultury przybliżać je swoim rodakom, sprawiać by świat był dla nich bardziej zrozumiały i przyjazny. Chce także przez poznanie innych kultur mieć lepszą znajomość własnej, pojmując bowiem, że rozumie się ją najlepiej znając kultury inne, bo w nich właśnie nasza odbija się jak w zwierciadle i dlatego bez ich znajomości nie możemy pojąć sensu i zgłębić istoty kultury własnej.



Fot. Małgorzata Łagus

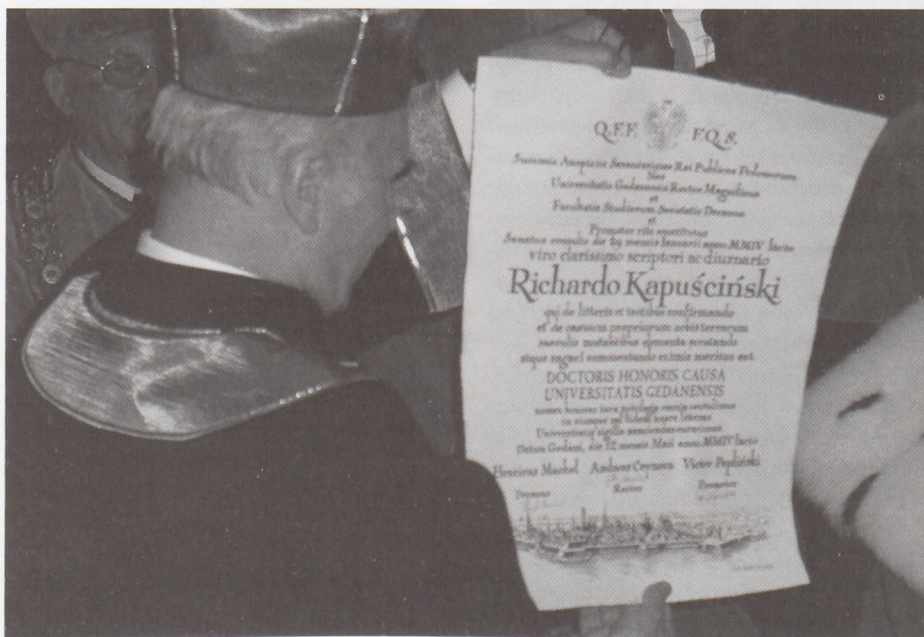
Świat w jego epoce wyobrażano sobie jako wielki i płaski okrąg otoczony ze wszystkich stron szeroką rzeką o nazwie Okeanos. Nasz Grek stara się dotrzeć do jej brzegów. Przechodzi przez tereny zamieszkałe przez różne ludy.

Więc wszędzie, gdzie jest – bada i zapamiętuje te obyczaje, być może sporządza notatki na zwitkach papirusu lub na glinianych tabliczkach. „Aby w pamięci ludzkiej nie zatarło się” – pisze w pierwszym zdaniu swoich „Dziejów”. Jest świadom słabości tej pamięci, słabości, którą jest właśnie – niepamięć, skłonność do amnezji, fałszywe przekonanie, że wszystko się zaczyna dopiero dzisiaj, że istnieje tylko czas teraźniejszy, że ludzie, których spotykamy, nie mają swojej historii, swoich wartości, które są im drogie, a niekoniecznie muszą być po-

dobne do naszych. – Patrzący Grecy, zdaje się mówić – ludy, z którymi się stykamy, są starsze niż my, stąd winniśmy im zrozumienie i szacunek. To one, a nie my, wymyśliły bogów, których teraz czcimy.

Ale na przestrzeni dziejów nie wszystkie cywilizacje były tak otwarte. Choćby chińska – przez setki lat szczelnie zamknięta, otoczona potężnym, niezdobywającym murem, spoglądająca z lękiem na morze w trwożnym przeświadczeniu, że jeśli na horyzoncie pojawi się jakiś statek, to jego załogę stanowić będą diabły. A jednak i do tej cywilizacji przeniknęła z czasem obca jej religia – buddyzm, i osiedliła się w tym kraju na dobre.

Koncepcję historii świata, jako dziejów zmieniających się i następujących po sobie cywilizacji, rozwinął w pierwszej połowie XX wieku brytyjski histo-



Fot. Małgorzata Łagus

ryk – Arnold Toynbee. Doszedł on do wniosku, że pisanie historii poszczególnych państw i narodów daje horyzont poznawczy zbyt wąski, zbyt ograniczony i że lepiej zrozumiemy dzieje świata, jeśli spojrzymy na nie z perspektywy szerszej – perspektywy dziejów cywilizacji. Toynbee oblicza, że było ich ponad trzydzieści. Współcześni historycy uważają, że aktualnie jest ich na świecie osiem.

Na temat wzajemnego stosunku cywilizacji istniały dwie szkoły myślenia: pierwsza – której przedstawicielami byli antropolodzy – Bronisław Malinowski, Marcel Mauss i Alfred Kroeber jest zdania, że cywilizacje stykając się dokonują między sobą wymiany i zapożyczeń, że dokonuje się między nimi nieustanny proces bezpośredniego lub pośredniego przenikania i wzbogacania, że słowem, kontakt międzycywilizacyjny może być wzajemnie owocny i twórczy.

Teoretykiem drugiej szkoły jest amerykański politolog – Samuel Huntington. Stoi on na stanowisku, że przeciwnie – cywilizacje stykając się muszą wchodzić w konflikt, musi dojść między nimi do zderzenia. Jest to bardzo amerykański punkt widzenia. Wynika on z tego, że cywilizacja amerykańska w trakcie swojego rozprzestrzeniania się napotykała zawsze i nadal napotyka opór dwóch innych potężnych i prężnych cywilizacji – chińskiej i islamu. Chiny to najsilniejszy demograficznie kraj świata, to pięć tysięcy lat niezależnej kultury. Z kolei wyznawcy islamu są posiadaczami największych złóż ropy, bez których Ameryka nie może istnieć. Stąd napięcia i zagrożenia ze strony owych cywilizacji, stąd teoria o nieuchronnym z nimi zderzeniu.

Magnificencjo!

Szanowni Państwo!

Tak oto od Herodota dotarliśmy do Huntingtona. Podobnie jak Herodot, Huntington to też nasz współczesny. Gdyby ktoś z nas teraz wyprawił się do Ameryki i pojechał do pięknego uniwersytetu w Harvard, mógłby tam spotkać autora „Zderzenia cywilizacji” i odbyć z nim rozmowę. Domyślamy się nawet, co byłoby jej tematem. Otóż z pewnością modna dziś – globalizacja.

Globalizacja w pojęciu dziś używanym jest terminem nowym – nie ma jeszcze dwudziestu lat. Stosujemy go na określenie nowego stanu świata i panujących w nim tendencji, i z braku nazwy bardziej konkretnej i precyzyjnej.

Są zresztą tacy, którzy twierdzą, że nic w tym nowego, że ludzie zawsze

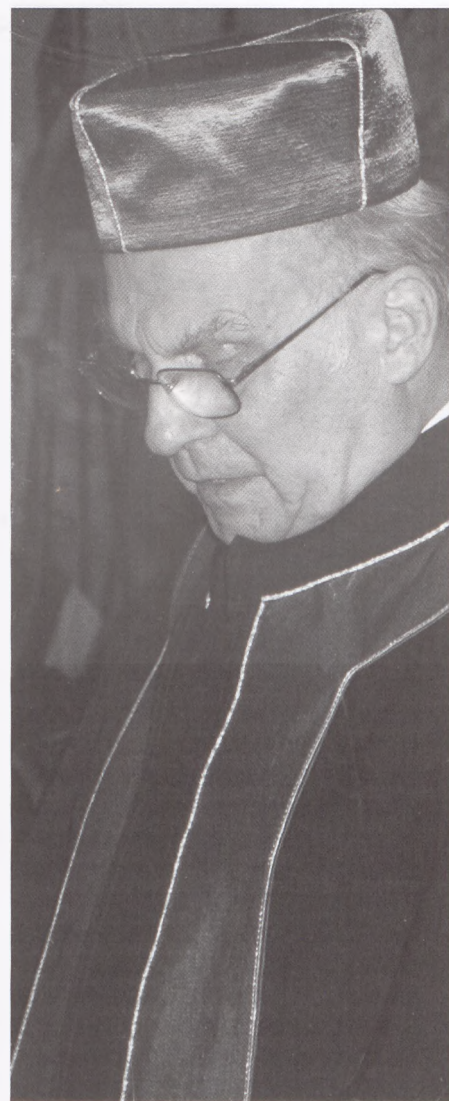
snuli wizję szerokiego, właśnie – globalnego świata, że ścieżki, jakie wydeptał człowiek epoki neolitu, są dowodem, iż chciał on pokonać otaczającą go przestrzeń, wychodzić poza nią, że słowem, człowiek ten w skórach i z maczugą to już co najmniej preglobalista.

Globalistami byli również ci, którzy – jak Kolumb, wierzyli, że hen, za horyzontem jest jeszcze jakiś świat, nieznan, ale na pewno istniejący, i że wszystkie światy razem – tworzą jedność. Że świat jest jednością.

Ale epoka współczesnego globalizmu zaczęła się dopiero teraz, w wyniku niezwykłego zbiegu dwóch okoliczności: pierwszą był koniec zimnej wojny, która na pół wieku zamroziła stosunki międzynarodowe i uniemożliwiła ich swobodny rozwój, dynamiczną wymianę; drugą – była i jest trwająca rewolucja elektroniczna, która pozwoliła opleść naszą planetę wielką siecią komunikacyjną znoszącą, utrudniającą dotąd kontakt międzyludzki, bariery przestrzeni i czasu.

Dzięki połączeniu i jednoczesności tych dwóch fenomenów świat otworzył się szerzej, zaczął się nowy okres jego historii. Stał się on bardziej zróżnicowany i przez to bardziej nieprzewidywalny. Stąd wszystkie teorie, szkoły i instytuty futurologiczne przeżywają głęboki kryzys. „Jesteśmy w środku wędrówki przez ciemny las – pisał ostatnio wielki socjolog Immanuel Wallerstein – i nie mamy dostatecznej jasności, w którą stronę iść”.

Ale jest kilka zjawisk oczywistych, wyraźnych, niepodlegających dyskusji: pierwsze – żyjemy w świecie rosnącej wielości, nieustannego, przyspieszonego rozmnażania: jest coraz więcej ludzi i coraz więcej danych i ich nośników, coraz więcej bogactwa, ale i biedy, coraz więcej pokoju, ale i konfliktów, coraz więcej ładu, ale i chaosu, coraz więcej laicyzmu, ale i religijności itd. Ludzie mają kłopoty z myślowym opanowaniem i uporządkowaniem tych fenomenów i ich sprzecznego charakteru, czują się zdezorientowani i zagubieni i często wolą wycofać się w bezpieczną prywatność; drugie – żyjemy w świecie, przez który płyną dwa przeciwbieżne nurty: z jednej strony nurt dynamicznej unifikacji – jednakowe stają się ubiory i mody, muzyka popularna i programy telewizyjne, architektura wielkich miast i język internetu. Ale jednocześnie utrzymuje się, a nawet rośnie poczucie odrębności i znaczenia własnej tożsamości, chęć manifestowania swojej odrębności i inności; trzecie – żyjemy w świecie, w którym w ciągu ostatniego



Fot. Małgorzata Łagus

półwieca dokonał się wielki proces dekolonizacji, wyzwolenia zależnych, dotąd uciskanych i marginalizowanych kultur, języków i religii. Teraz wydobyły się one na powierzchnię historii i domagają się swojego miejsca przy ciasnym dotąd, ekskluzywnym, elitarnym stole świata. Ten nieodwracalny proces napierania wywołuje częste tarcia, napięcia, konflikty, a niekiedy prowadzi nawet do wojen.

Myślę tedy, że najlepszą drogą do tego, aby na naszej planecie przybliżyć lepsze jutro i dać nowym pokoleniom – tak bardzo twórczym i nowatorskim – większe szansę spełnienia się i zaspokojenia swoich ambicji, jest lepsze poznanie Innego i Innych ich kultur i wartości, jest dialog i wzajemna wola zrozumienia.

Słowem – rację miał stary Grek z Halkarnasu, kiedy twierdził, już tak bardzo dawno temu, a jednocześnie – jakby to dzisiaj, że tym świat będzie doskonałszy, im lepiej będziemy się znali i okazali sobie wzajemną życzliwość.

► Ryszard Kapuściński

Wiodącymi organizatorami festiwalu były trójmiejskie uczelnie: Uniwersytet Gdański, Politechnika Gdańska, Akademia Medyczna, Akademia Muzyczna i Akademia Marynarki Wojennej, Akademia Sztuk Pięknych oraz Akademia Morska

NAUKA

może być rozrywką

II Bałtycki Festiwal Nauki

Przez cztery dni nie tylko w całym Trójmieście, ale także w Słupsku, Gniewie i Ustce odbywały się imprezy w ramach II Bałtyckiego Festiwalu Nauki. Głównym celem imprezy było upowszechnienie tematyki osiągnięć badań naukowych oraz przybliżenie ich społeczeństwu w możliwie zrozumiałej i atrakcyjnej formie. Program został tak ułożony, że każdy, niezależnie od wieku i zainteresowań, mógł znaleźć coś ciekawego dla siebie w ofercie, która dotyczyła kilkudziesięciu dziedzin nauki. W czterech z nich odbyło się około 330 imprez skierowanych nie tylko do studentów i dorosłych, lecz również do najmłodszych. Organizatorzy uważają, że na wszystkich imprezach pojawiło się około 60 tysięcy ludzi – prawie dwa razy więcej niż w roku ubiegłym.

Goście festiwalu mogli wybierać pomiędzy piknikami naukowymi, pokazami filmów, wykładami i prezentacjami multimedialnymi. Dla miłośników przyrody przygotowano wycieczki krajoznawcze w okolicach Trójmiasta, a dla dociekliwych pokazy doświadczeń fizycznych i chemicznych. Poza spotkaniami z nauką, znalazło się też sporo miejsca na rozrywkowe im-



prezy towarzyszące – seanse filmowe, konkursy literackie, wieczory poezji.

W każdym z miast podczas weekendu odbywały się całonocne imprezy plenerowe. W Gdyni był to piknik naukowy dotyczący zagadnień Morza Bałtyckiego,

w Sopocie festyn archeologiczno-historyczny, a w Gdańsku spotkania z medycyną i fizyką. Festiwal przeniósł się również na deski pokładów statków badawczych „Baltica”, „Oceania” oraz „Dr Lubbecki”, a tym nie może pochwalić się żaden inny festiwal nauki w Polsce.

Wiodącymi organizatorami festiwalu były trójmiejskie uczelnie: Uniwersytet Gdański, Politechnika Gdańska, Akademia Medyczna, Akademia Muzyczna i Akademia Marynarki Wojennej, Akademia Sztuk Pięknych oraz Akademia Morska. Jednak w przygotowanie tego ogromnego przedsięwzięcia włączyło się bardzo wiele pomorskich instytucji, m.in.: trójmiejskie muzea, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Nadbałtyckie Centrum Kultury. W sumie w organizację włączyło się 31 instytucji, a około 1800 osób czuwało nad przebiegiem wszystkich imprez.

Waga dobra, cholesterol zbyt wysoki

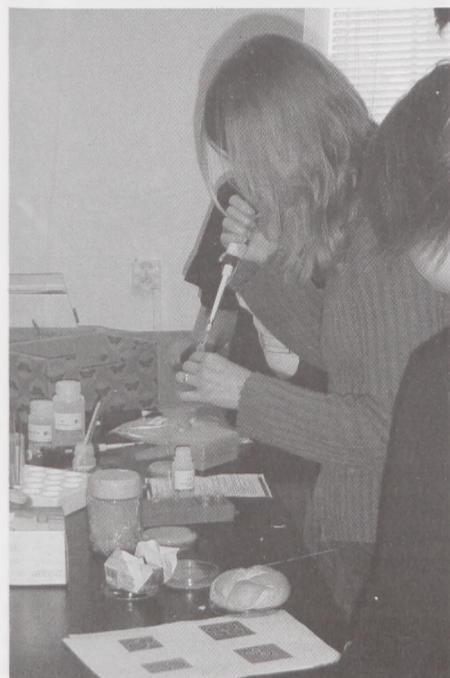
W Gdańsku na Grodzisku swój namiot rozstawiła Polpharma. Zwiedzający mogli uczestniczyć w pokazie reanimacji przygotowanym przez studentów medycyny, otrzymać materiały o profi-





laktycie badań piersi i skorzystać z darmowych konsultacji z lekarzem internistą. Można było sprawdzić poziom cukru i cholesterolu we krwi, zmierzyć ciśnienie, zważyć się i zmierzyć. Wszystkie wyniki analizował lekarz, sugerując odpowiednią dietę czy dodatkowe badania. Rodzice z dziećmi mogli skorzystać z porad specjalistów w zakresie wad wymowy czy dysleksji. Niestety, mimo wcześniejszych ustaleń medycy uruchomili swoje stanowiska tylko na jeden dzień, a nie na cały weekend.

Bardzo interesujący okazał się wykład o chrapaniu, któremu przysłuchiwały się przede wszystkim niewyspane panie, muszące wysłuchiwać nocnych odgłosów. Problem chrapania dotyczy bowiem głównie mężczyzn i to w coraz



młodszy wiek. Szacuje się, że ta dolegliwość dotyka 70 proc. z nich. Większość wydaje tylko irytujące dźwięki o różnym natężeniu, które mogą być przerywane zmianą pozycji ciała. Jednak chrapacze ciężkiego kalibru chrapią zawsze i w każdej pozycji. Bagatelizowanie tej przypadłości, które jest nagminne, może prowadzić do bardzo groźnego bezdechu, który w skrajnych przypadkach kończy się śmiercią.

Również na Grodzisku, w Centrum Hevelianum, udostępniona była wystawa o badaniach kosmosu prowadzonych przez Wielką Brytanię. Ekspozycja cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem dzieci, głównie chłopców, którzy mogli obejrzeć zdjęcia z wyprawy na Marsa, posłuchać o planowanej wyprawie na Wenus i samodzielnie na stanowisku komputerowym eksplorować „wirtualny kosmos”.

Kino pod gwiazdami

Akademickie Centrum Kultury i Dyskusyjny Klub Filmowy „Miłość Blondynki” przygotowały plenerowe pokazy filmowe pod hasłem „Kino pod gwiazdami”. Przy stolówce na ulicy Polanki został zawieszony ekran i w ciągu dwóch nocy zaprezentowano cztery świetne filmy: „Historie kuchenne”, „Trio z Beelville”, „Miłość Blondynki” i „Good Bye, Lenin”. Darmowe pokazy przyciągały głównie studentów z pobliskich akademików i nocnych marków – miłośników dobrego kina. Chłód majowej nocy, która nie była zbyt łaskawa dla kinomanów, rekompensował świetny dobór repertuaru filmowego.

► Maria Kubara



Fot. Łukasz Marzec

”

**Najlepszy sposób to
zrobienie ściąg
na długopisie. Długopis musi
być odpowiednio gruby,
najlepiej taki, jaki miał**

**Lech Wałęsa. Można wtedy zmie-
ścić nawet 10 stron maszynopisu**

MSZA

za pomyślność sesji

Ściąganie zakazane!

Restrykcje za ściąganie na egzami-
nie są ostre: ocena niedostateczna
bez możliwości poprawy. Szansą jest
dopiero warunek. Ale czy jest droga,
której student nie obejdzie ścieżką?

**Wojtek, Olga, Eliaz, Karolina, Pio-
trek, I rok anglistyki:** Tona kawy, czeko-
lady i poszedł – oto nasz sposób na se-
sję. Poza tym trzy noce przed egzami-
nem nie należy w ogóle ścieścić łóżka –
żeby nie kusiło do spania. Na egzaminie
ustnym na pewno trzeba ładnie się
uśmiechać, mieć wiedzę oraz umiejęt-
ność zabicia ciszy – na przykład przecią-
gle wypowiadając słowo „well”. A na pi-
semnym przeważnie nie możemy mieć
przy sobie nawet piórnika, nie mówiąc
już o telefonie komórkowym, ściąganie
nie wchodzi więc w rachubę. Jest nas za
mało, żeby ściągać.

Ewa, studentka filozofii: Do sesji
przygotowuję się zwyczajnie – ucząc się.
Na filozofii w sesji nie ma zbyt wielu eg-
zaminów, jednak materiał jest bardzo
obszerny. Dlatego na początku staram
się skompletować wszystkie notatki
i podręczniki, żeby mieć wszystko w do-
mu, bo w czytelni jakoś nie potrafię się
skoncentrować. A potem mocna kawa
i dużo czytania. Generalnie nie zary-
wam nocy, jak robi to większość moich
znajomych, bo po północy już mało
przyswajam. Wolę wstać o piątej – to
czasami wymaga większej siły woli, ale
w moim przypadku daje lepsze efekty.

Studenti, I rok ekonomii: Najlepszy
sposób to zrobienie ściąg na długopisie.
Długopis musi być odpowiednio gruby,
najlepiej taki, jaki miał Lech Wałęsa.
Można wtedy zmieścić nawet 10 stron
maszynopisu. Czyta się je nie rozwija-
jąc, a przewijając tekst. Papier trzeba
dobrze przykleić, żeby na przykład dla
leworęcznej osoby nie było na odwrót.
A z bardziej tradycyjnych metod naj-
pewniejsze jest zagłębienie przez ramię.
Dobrze, jeśli wówczas kolega siedzący
przed nami nie jest zbyt postawny,
a najlepiej, jeśli jest to koleżanka. No
i konieczny do tego jest dobry wzrok.

A na ustny egzamin mamy jeden świet-
ny sposób: zestaw słuchawkowy, który
można kupić za 40 złotych. Wypróbowa-
liśmy go na maturze, ale nie wyszło, po-
nieważ nieopodał na kościele nadajniki
miało Radio Maryja i tylko ich sygnał
można było złapać.

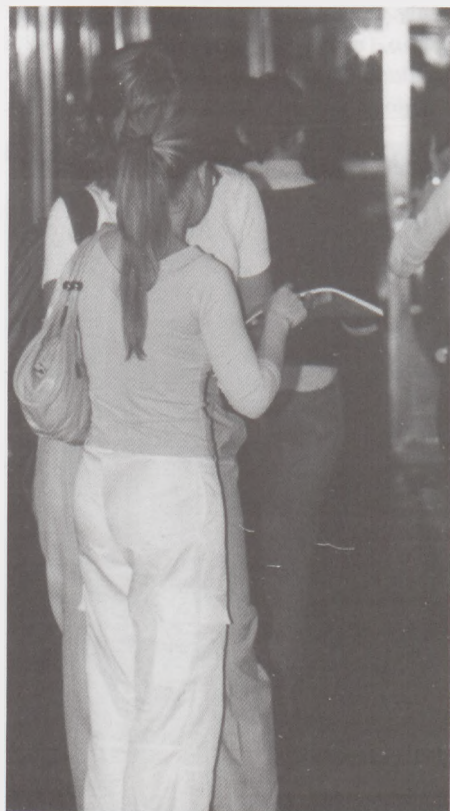
Dawid, II rok geografii: Po pierwsze,
trzeba wiedzieć wszystko o wykładowcy,
szczególnie jeśli idzie się na egzamin
ustny. Czy lubi krótkie odpowiedzi, czy
można u niego łąć wodę, czy wziąć go
na litość, czy powtarza pytania itd. Zło-
tym źródłem są oczywiście koledzy ze
starszych lat. Uważam, że czasami war-
to pójść na zerówkę, nawet nie będąc
specjalnie przygotowanym. A nuż się
uda, a nawet jeśli nie, to wiemy mniej
więcej, jak pyta profesor, a każdy pyta
inaczej. A na pisemnych zdany egzamin
zależy od szczęścia i dobrych ściąg. Je-
śli oczywiście nie jesteśmy przygotowa-
ni, żeby pisać samodzielnie.

Studenti, III rok handlu morskiego:
Na egzaminie pisemnym najskutecz-
niejsze są konsultacje z pięcioma osoba-
mi siedzącymi wokół. Ostatnio kolega
posłużył się także zestawem słuchawko-
wym od telefonu komórkowego. Na ust-
nym potrzebne jest przede wszystkim
szczęście. Ważne jest także zrobienie
dobrego wrażenia. Zależy tylko u kogo
się zdaje – na jednych działa uśmiech,
a na innych zrobienie smutnych oczu.

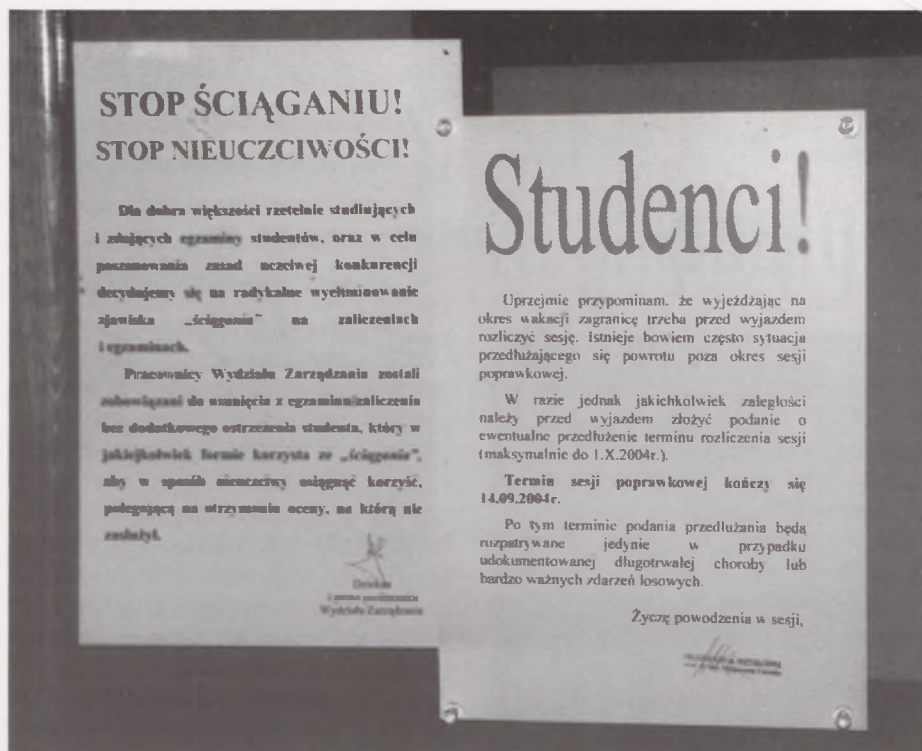
Student, III roku oceanografii: Nie bę-
dę zdradzał swojego imienia, bo jeszcze mi
skradną patent na ściąganie i jak zaliczę tę
sesję? Przede mną jeszcze dwie kobyły
(czyt. duże egzaminy pisemne). Nie znam
lepszego sposobu na sesję niż się nauczyć,
ha, ha, ale wszystkiego nauczyć się nie da.
Więc to, czego się nie nauczę, zapisuję na
ściągach. Nigdy nie kseruję ściąg od in-
nych, bo później się tylko gorączkowo szu-
ka, co gdzie jest, i wtedy łatwo wpaść.
Ściągi przygotowuję na komputerze, bo
szybciej mi to idzie, a poza tym to jest te-
raz cenny towar, ha, ha. No i ściągam,
zwyczajnie, ryzyko jest minimalne, bo
umiem to dobrze robić. Lata praktyki.

**Magda, Wiola, Karolina, II rok admi-
nistracji:** Żeby zaliczyć sesję trzeba się
po prostu nauczyć. Ściąganie jest nie-
skuteczne, tylko dekoncentruje. To nie
ma sensu. Lepiej jest ruszyć głową i coś
samemu napisać niż usiłować ściągać.
Przed egzaminem czasami stosujemy
napoje energetyczne, no i zawsze dużo
się uczymy. Ale tak naprawdę, to przede
wszystkim trzeba mieć szczęście. Na eg-
zaminach ustnych nie praktykujemy
żadnych specjalnych sposobów.

Lidia, studentka biologii: Nie znam
żadnych sposobów na sesję, poza solid-
ną nauką. Na szczęście lato się spóźnia
i łatwiej wysiedzieć nad książką. Cho-
ciaż akademikowa atmosfera raczej nie
zachęca do wkuwania. Jak przyglądam
się ludziom z mojego akademika, to za-
stanawiam się, jak oni zdają te wszyst-
kie egzaminy, zarywając noce na impre-
zach i odsypiając w dzień. Jestem za-
wyczaj systematyczna i staram się roz-



Fot. Jarosław Maczek



począć naukę długo przed sesją. Wtedy łatwiej zdać.

Studenci, I rok zarządzania: My nie ściągamy, przecież weszły unijne przepisy i nie wolno ściągać; nie ma już dreszczyka emocji. Nie, ale to przecież nie są przepisy unijne, a wewnętrzne uczelniane. U nas na wydziale wisi informacja na ten temat. Ściągać nie wolno, bo są za to bardzo wysokie restrykcje. Do egzaminów przygotowujemy się dzień wcześniej, a dokładniej, to zarywamy całą noc przed egzaminem.

Studentki, V rok marketingu: Mamy jeden wypróbowany sposób na egzamin pisemny – współpraca. Zawsze pomagamy sobie nawzajem i zawsze wykładowcy nas podczas tych egzaminów przesadzają. Kiedyś nawet pożyczaliśmy sobie ściągę. Również razem się uczymy, czasami w grupie, ale nie większej niż 3-4-osobowa. Egzaminów ustnych przez tych pięć lat miałyśmy bardzo mało, zaledwie dwa, więc nie było czasu na wypracowanie sposobów ich zdawania.

Rafał, student IV roku oceanografii: Daję na mszę, za pomyślność sesji.

Agnieszka Bułek, studentka psychologii: Lubię swoje studia i zazwyczaj uczę się na egzaminy z przyjemnością. Jeśli temat jest interesujący, to o wiele łatwiej się go nauczyć. Mamy dużo egzaminów ustnych, więc nie ma mowy o ściąganiu. Ja zresztą nie potrafię ściągać. Robię to tak nieudolnie, że zaraz wszystko widać. O maty włos nie wyleciałam z matury, kiedy chciałam sprawdzić wynik z matematyki u koleżanki. Od tego czasu nie ściagam.

Student, IV rok historii: Najlepsza metoda na sesję mogłaby być taka – zlikwidować sesję! Na historię przychodzi się, żeby studiować; tzn. mieszkać w akademiku, imprezować. Nauka trwa przeważnie przez tydzień przed egzaminem. I kolejno zdobywa się tytuł magistra – mogę pani powiedzieć, po którym egzaminie ma się już literkę „m”, po którym „g”, a po którym „r”. Ściągać oczywiście można, ale nie u wszystkich. Trzeba wiedzieć, u kogo można – to jest realne najczęściej wtedy, gdy egzamin piszemy na dużej sali. Wtedy można nawet korzystać z takich pomocy jak książki lub materiał spisany na dużej kartce A4. Na ustny egzamin nie mam specjalnych sposobów. Na pewno trzeba się elegancko ubrać – w końcu szacuneczek musi być!

Robert, student oceanografii: Sposoby na sesję, hmm, nie wiem, czy mam zdradzać swoje. Robicie kompendium „jak przetrwać pierwszą sesję” dla nowych studentów? Mogę powiedzieć tylko tyle, że nie da się wszystkiego nauczyć, to jest niemożliwe, szczególnie na takim kierunku jak mój. Zawsze trzeba pokombinować. Ktoś może mieć pytania z ubiegłych lat, wie, co jest ulubionym tematem jakiegoś wykładowcy i z czego najlepiej się przygotować, a z czego raczej nie warto. Czasami lepiej zrobić porządne ściągę, bo przy ich pisaniu człowiek się dużo uczy, a na egzaminie jest pewniejszy, jak ma wiedzę pod ręką.

Studenci, IV rok organizacji i zarządzania: Na tej uczelni nikt nie ściaga,

a jeżeli tak się mówi, to są to tylko pogłoski, ha, ha! My nie ściągamy, ale znamy kilka sposobów; w tym jeden bardzo oryginalny. Potrzebny do tego jest specjalny zestaw – kamera zainstalowana w guziku, z której obraz jest odbierany w małym telewizorku. Osoba odbierająca obraz czyta pytania i odpowiedzi na nie podaje przez mikrofon. Stuchawkę ma zainstalowaną w uchu student zdający egzamin. Generalnie rzecz ujmując, to nie istnieje wykładowca, u którego nie można by było ściągnąć. Jeśli chodzi o egzaminy ustne, to czasami wystarczy minispódniczka. Ale metod jest oczywiście więcej, to wszystko kwestia gadki – sposób na ciążę, można też powiedzieć, że do najwyższego stypendium brakuje nam zaledwie odpowiedniej oceny z tego egzaminu, albo że chcemy wyjechać na dłuższe wakacje i nie możemy za nic w świecie mieć września, no i jeszcze sposób na niewinnego.

Sylwia, II rok socjologii: Trzeba umieć zdawać ustny egzamin. Czasami nawet dobrze przygotowane osoby oblewają, bo wchodzą przestraszone i mówią coś przepaszającym tonem. Ja, nawet jak nie mam pojęcia co odpowiedzieć, nie mówię od razu „nie wiem” i nie podtykam indeksu po dwóję. Staram się zagadać, połączyć przysłowiową wodę. Czasami może to egzaminatora zdenerwować, ale z reguły przynosi dobre rezultaty – jakieś pomocnicze pytanie, naprowadzenie. Jak egzaminator widzi, że człowiek się stara, to sam zaczyna pomagać.

Łukasz i Michał, II rok administracji: Sposób na sesję jest jeden – uczymy się i zdajemy. Najdłużej to trwa dwa tygodnie przed egzaminami. Poza tym trzeba się dobrze wyspać. Na ustnych dodatkowo pomocny jest szeroki uśmiech i dużo szczęścia. Strój na pewno nie ma pozytywnego wpływu na ocenę, ale jeśli jest niedbały, to może mieć wpływ negatywny. Ubierając się elegancko wyrażamy nasz szacunek do wykładowcy. Ściągania u nas nie ma. To w końcu Wydział Prawa i Administracji, tutaj studują sami prawni ludzie!

Studenci, I rok fizyki: Nauka trwa trzy dni przed egzaminem, w nocy dobrze się wysypiamy. Trochę uczymy się także w trakcie semestru. Obecnie są nałożone wysokie kary za ściąganie. Osoba przyłapana na tym procederze otrzymuje ocenę niedostateczną bez możliwości poprawy – szansą jest dopiero warunek. Nie opłaca się więc próbować ściągać.

► **Majka Tarnogórska**

Istnieje coraz większa presja, aby system edukacyjny, w tym szkolnictwo wyższe, przygotowywał do pracy, a uniwersytety stawały się poniekąd szkołami zawodowymi

MIĘDZY UCZELNIĄ a pracą

Badania w ramach 5. PR

Od 2001 roku w Instytucie Pedagogiki w ramach 5. Programu Ramowego realizowany jest projekt o nieco metaforycznym tytule „Studenci jako podróżnicy pomiędzy światem szkolnictwa wyższego i światem pracy”. Prowadzony jest przez zespół pod kierownictwem **prof. Tomasza Szkudlarka** w składzie: **dr Małgorzata Cackowska, dr Lucyna Kopiciewicz, prof. Maria Mendel, dr Astrid Męczkowska, Anna Strużyńska**. Badaniom poddani są studenci I i V roku oraz – po upływie roku – absolwenci uprzednio ankietowani jako studenci ostatniego roku. Próba przeprowadzana jest w czterech uniwersytetach: w Gdańsku, Duisburgu, Linköping i Oslo. Objęci nią są studenci politologii i psychologii oraz dodatkowo wybranego, innego w każdym kraju, kierunku (w Polsce – informatyki na Politechnice Gdańskiej).

– *Dla naszego zespołu najistotniejsze było wypełnienie luki w badaniach nad szkolnictwem wyższym. Skoncentrowaliśmy się na aspektach związanych z funkcjonowaniem w relacjach szkolnictwo wyższe – praca konkretnego człowieka; jak w momencie przejścia pomiędzy tymi dwoma światami budowane są własne ścieżki życiowe, jak to jest społecznie konstruowane, a także jak z perspektywy indywidualnych historii jawi się szkoła wyższa i miejsce pracy – wyjaśnia prof. Tomasz Szkudlarek.*

Zdaniem zespołu, problem jest społecznie istotny. Badaniami został objęty program kształcenia wyraźnie zorientowany na przygotowanie profesjonalne (czyli psychologia) oraz program, który nie ma tak wyraźnie zawodowego charakteru i mocniej nawiązuje do tradycji kształcenia ogólnego (politologia). – *Nasze dociekania mają m.in. pokazać, w jaki sposób presja rynku pracy oddziałuje na programy typowo profesjonalne i te nie przygotowujące do konkretnego zawodu – bo przecież nie ma etatu politologa – dodaje prof. Szkudlarek.*

Wizja coraz słabsza

Podczas rozmów ze studentami skoncentrowano się przede wszystkim na dwóch aspektach. Po pierwsze – ocenie studiów pod względem ich przydatności w życiu zawodowym, po drugie – na pla-

nach zawodowych i wizji własnego profesjonalizmu. Wnioski płynące z przeprowadzonych wywiadów wskazują, że studenci pierwszego roku mają niejednokrotnie wyrazistszą wizję swojej przyszłości zawodowej niż ich starsi o parę lat koledzy. Rozpoczynając studia posiadają konkretne wyobrażenie ich roli zawodowej i wiedzą, dlaczego wybrali akurat ten przedmiot. W trakcie studiów wstępne koncepcje jednak rozpraszają się, różnicują.

Wstępne i późniejsze wizje własnej ścieżki zawodowej są po ukończeniu studiów mniej lub bardziej boleśnie weryfikowane przez niełatwą sytuację na rynku pracy. Absolwentom psychologii dużo trudniej niż politologom przychodzi pogodzenie się z brakiem możliwości zatrudnienia w wyuczonym zawodzie. Często traktują psychologię bardziej jako sposób bycia i życia niż zawód. Psychologiem się po prostu jest. I jest to jeszcze silniejsze wówczas, gdy nie pracuje się w zawodzie. Natomiast u absolwentów politologii nie pojawia się tak fundamentalny rys świadomości. Są relacje wspomnieniowe; na studiach było się politologiem, dyskutowało na tematy polityczne, miało szerokie zainteresowania. Było, minęło. Większość absolwentów politologii, odnajdując się na rynku pracy, trafia bowiem do sektora handlu i usług.

Uniwersytet hybryda

A jak prezentuje się poziom zadowolenia badanych z wybranego kierunku stu-

diów? Otóż w większości przypadków jest wysoki, chociaż oczywiście pojawiają się zastrzeżenia. Niektórzy z absolwentów politologii odnoszą wrażenie, że studia nie spełniły do końca ich oczekiwań, że w ich trakcie mogliby nauczyć się więcej. Stałym problemem pojawiającym się w rozmowach z psychologami jest deficyt kształcenia praktycznego. Z jednej strony, silnie odczuwają jego brak, z drugiej jednak ma to pozytywny efekt w postaci ich mobilizacji do poszukiwania na własną rękę możliwości zdobywania praktycznych umiejętności. W tym przypadku można powiedzieć o niekompletności edukacji jako o paradoksalnie pozytywnym, rozwojowym czynniku.

Uniwersytet ulega obecnie gwałtownym przemianom. Jest z pewnością szkołą masową, ale z drugiej strony – nie można go nazwać szkołą zawodową. Stanowi swego rodzaju hybrydę kształcenia akademickiego; ogólnego i zawodowego. – *Być może funkcją uniwersytetu jest poszerzanie horyzontów, uczenie ucznia się, zdobywanie pewnego kapitału społecznego. Dla rekrutujących nowych pracowników nie zawsze najistotniejsze są informacje zawarte na dyplomie, ale praktyczne umiejętności społeczne, zdolności do uczenia się. To, co niezawodowe w uniwersyteckim kształceniu, ma więc pozytywne skutki w odnalezieniu się na rynku pracy – podsumowuje prof. Tomasz Szkudlarek.*

► **Monika Domachowska**



Fot. Donata Glowacka

Nasi studenci

są bardzo chwaleni przez zagranicznych koordynatorów.

Są po prostu bardzo dobrymi studentami. Maksymalnie chcą wykorzystać czas spędzony na innej uczelni, zaciskają zęby, uczą się i zdają egzaminy w obcym języku

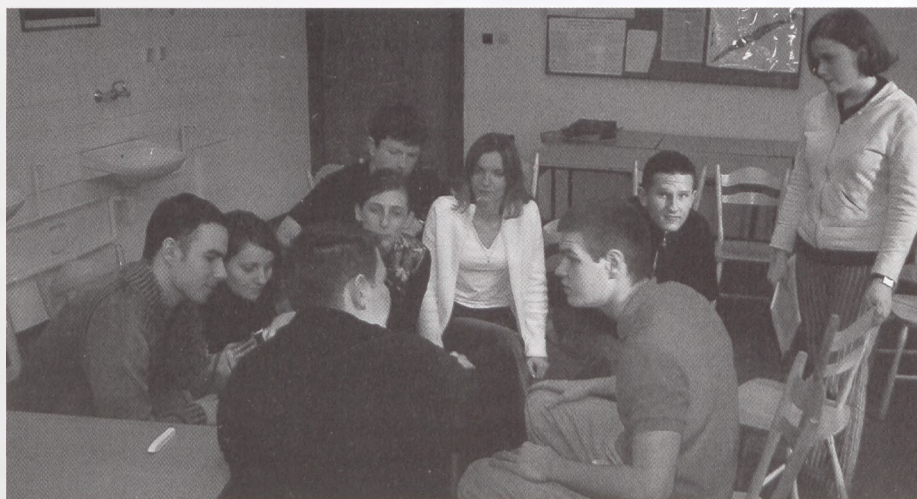
STUDIA za granicą

Sokrates – Erasmus

Zainteresowanie studentów programem Sokrates-Erasmus jest ogromne. Wielu chciałoby studiować przez semestr lub dwa na zagranicznej uczelni i nie odstrasza ich nawet niskie dofinansowanie (w bieżącym roku wynoszące 130 euro miesięcznie). Są i tacy, którzy skłonni byłiby zrzec się tych pieniędzy, gdyby tylko rezygnacja z nich mogła zwiększyć ich szanse na wyjazd. Dostyc skomplikowane procedury związane z załatwieniem formalności wyjazdowych też raczej nikogo nie są w stanie odstraszyć. – *Do naszego biura z poszczególnych wydziałów wpływają listy wytypowanych studentów. Następnie zgłaszamy ich do uczelni zagranicznych i czekamy na wszystkie konieczne dokumenty. Student, który zbierze całą dokumentację, czyli wszystkie potwierdzenia, formularze, przynosi je do nas, a my je wysyłamy do partnerskiej uczelni. Każda szkoła ma inne zasady, np. niektóre wymagają zaświadczeń dotyczących wysokości grantu lub większej przedpłaty za akademik – przedstawia w skrócie procedurę związaną z wyjazdem Kamila Chomicz-Sokołowska z Biura Wymiany Zagranicznej Studentów UG. – Najgorzej współpracuje się z południowcami – z Hiszpanami, Włochami. Monitujemy wysłanie dokumentów, oni mówią, że właśnie wysyłają, mijają dwa tygodnie, a dokumentów nadal nie ma. Ale to też nie jest regułą, ponieważ zdarzały się problemy także np. ze Szwedzami – dodaje Małgorzata Boroń-Wawrzyniak.*

Pionierzy mają najgorzej

Studenci chcący wyjechać podchodzą obecnie do tego bardzo praktycznie. Starają się tak rozplanować egzaminy na macierzystej uczelni, żeby nie wypadły im dwie sesje równocześnie – jedna za granicą, a druga w kraju. Przekładają je w związku z tym na semestr wcześniejszy lub przechodzą na indywidualny tok studiowania. – *Najgorzej mieli pionierzy. Obecnie obserwujemy coraz większą elastyczność dziekanów, jeśli chodzi o warunki zaliczenia roku, który*



studenci spędzają na zagranicznej uczelni – stwierdza panie z Biura Wymiany Zagranicznej Studentów.

Podczas takiego zagranicznego studiowania oczywiście przydarzyć się mogą różne problemy – z niektórymi z nich studenci zgłaszają się do biura. Najczęstszym z nich są zmiany we wcześniej ustalonym programie studiowania, gdy zmienia się liczba planowanych punktów kredytowych. Jeżeli jednak są to drobne różnice, to podchodzi się do problemu w sposób elastyczny; nikt nie liczy punktów kredytowych po aptekarsku. Zdarzają się i inne problemy; np. w akademiku, w którym student jest zakwaterowany, rozpoczynają się prace remontowe. W większości przypadków wyjeżdżający starają się jednak radzić sobie sami – do biura zwracają się po interwencję sporadycznie. Natomiast w ogóle nie zdarzają się problemy spowodowane przez naszych studentów. – *Nasi studenci są bardzo chwaleni przez zagranicznych koordynatorów. Są po prostu bardzo dobrymi studentami. Maksymalnie chcą wykorzystać czas spędzony na innej uczelni, zaciskają zęby, uczą się i zdają egzaminy w obcym języku* – mówi Kamila Chomicz-Sokołowska.

Erasmus Student Network

Z początkiem bieżącego roku akademickiego na uniwersytecie powstał Erasmus Student Network – organizacja działająca na zasadzie studenckiego koła naukowego. Jej zadaniem jest opieka

nad studentami przybywającymi na uniwersytet w ramach Erasmus. Polscy koledzy udzielają im praktycznych informacji przed przyjazdem do Polski, odbierają nowo przybyłych z lotniska, pomagają załatwiać formalności w akademikach i dziekanatach, oprowadzają po Trójmieście, organizują dla nich imprezy i wycieczki, pomagają także w sytuacjach, gdy konieczna jest pomoc medyczna, zwłaszcza w nagłych wypadkach (a zdarzyło się i ugryzienie przez psa, i gorączka grypowa, i złamanie ręki). – *Urządziliśmy dla naszych Erasmusowców święta – Wigilię i Wielkanoc. Był również bieg na orientację, połączony z zadaniami związanymi z poznawaniem zabytków Trójmiasta. Poza tym organizujemy wieczorki, podczas których osoby z danego kraju przygotowują charakterystyczne dla swojego regionu potrawy i opowiadają o swojej ojczyźnie. Uczymy się też nawzajem języków – opowiada Marta Ruszkiewicz z Erasmus Student Network UG.*

Z programu Sokrates-Erasmus korzystają również pracownicy naukowcy w ramach tzw. Teaching Staff Mobility. Są to kilkudniowe wyjazdy, podczas których wykładowcy są zobowiązani przeprowadzić określoną liczbę zajęć dydaktycznych. Niektóre uczelnie mają już na stałe wpisanych naszych wykładowców do programu studiów, a zainteresowanie programem jest coraz większe.

► **Iwona Brzezińska**

”

Członkostwo w Europejskim Stowarzyszeniu Studentów Prawa ELSA daje niepowtarzalną satysfakcję z pracy w gronie młodych i pełnych entuzjazmu osób

STOWARZYSZENIE

ELSA

Czternastolecie istnienia

Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA Gdańsk działalność rozpoczęło 29 kwietnia 1990 na Wydziale Prawa i Administracji UG. Funkcjonując jako koło naukowe Uniwersytetu Gdańskiego stanowi lokalną strukturę stowarzyszenia, które założyli we Wiedniu 4 maja 1981 roku studenci prawa z Austrii, Niemiec, Węgier i Polski.

Młodzi ludzie przyjęli wtedy za swój cel zmierzanie ku sprawiedliwemu światu, w którym szanuje się ludzką godność i kulturową odmienność. Tę główną ideę chcieli realizować, umożliwiając studentom prawa poznanie innych kultur i systemów prawnych, wspierając otwarcie na świat oraz zachęcając do działań dla dobra społeczeństwa.

Obecnie ELSA jest największą na świecie niezależną, apolityczną organizacją, która zrzesza 25 tysięcy studentów prawa i młodych prawników z 39 krajów Europy, działając na ponad 200 wydziałach prawa – w tym na 14 polskich.

Dzięki programom dotyczącym wymiany praktyk, organizacji seminariów i konferencji oraz działalności naukowej ELSA Gdańsk działa na rzecz krzewienia wiedzy z zakresu prawa oraz podnoszenia kwalifikacji i umiejętności przyszłych prawników.

Międzynarodowy Program Wymiany Praktyk Studenckich (STEP) zapewnia najlepszym studentom odbycie praktyk w europejskich firmach, bankach, sądach i organach administracji publicznej. W ramach działalności programu STEP wyróżnia się także Program Praktyk Krajowych, na które aplikuje coraz więcej uzdolnionych studentów. Przyczynia się do tego bogata oferta praktyk, obejmująca takie instytucje jak Kancelaria Prezydenta, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, czy Urząd Komitetu Integracji Europejskiej. Dla wielu studentów szansą jest też odbycie praktyki lokalnej. ELSA Gdańsk współpracuje bowiem z wieloma trójmiejskimi kancelariami prawniczymi, np. z Kancelarią Mecenasa Zwierzyńskiego, czy Kancelarią Mecenasa Wojciechowskiego.

Grupa Lokalna ELSA Gdańsk może poszczycić się wieloma profesjonalnie zorganizowanymi i przeprowadzonymi konferencjami i seminariami. Wysoki poziom merytoryczny organizowanych projektów ELSA



Fot. Archiwum

Gdańsk zapewnia zapraszając do roli prelegentów najbardziej uznanych w swym środowisku teoretyków i praktyków.

Obok konferencji i seminariów przeprowadzane są cyklicznie konkursy. Ich różnorodność tematyczna umożliwia studentom sprawdzenie swej wiedzy i umiejętności w szerokim obszarze zainteresowań. Do najbardziej prestiżowych należy Konkurs na Najlepszego Studenta Prawa „Primus In Primis” oraz Lokalny Konkurs Krasomówczy. W tym roku jego laureatka zajęła bezkonkurencyjnie pierwsze miejsce w ogólnopolskim finale. Na początku maja br. odbył się natomiast Konkurs Prawa Rzymskiego. Największą popularnością cieszył się wśród studentów I roku, zmotywowanych formą głównej nagrody. Stawką bowiem było zwolnienie z egzaminu z tego właśnie przedmiotu.

Z myślą głównie o studentach pierwszego roku prawa i administracji organizowane są też na początku każdego roku akademickiego Dni Edukacji Prawniczej. Studenci mają wtedy szansę spotkać się z przedstawicielami zawodów prawniczych. Nie brakuje ciekawych szkoleń i warsztatów związanych np. z rekrutacją do pracy.

W niedługim czasie ruszy program „Wokanda”. Dzięki niemu studenci będą mogli uczestniczyć jako publiczność w rozprawach przed Sądem Okręgowym w Gdańsku. Projektem, który już zdobył ogromną popularność, jest Prawnicza Akademia Filmowa (www.paf.art.pl).

Wielkim wydarzeniem była zorganizowana rok temu impreza filmowa „Dług – Niepokój, Strach, Brak nadziei”. Towarzyszyło jej wiele prezentacji i spotkań, m.in. z Krzysztofem Krauze – reżyserem filmu „Dług”.

Członkostwo w tak prestiżowej organizacji, jaką jest Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA, daje niepowtarzalną satysfakcję z pracy w gronie młodych i pełnych entuzjazmu osób. Dążąc do własnego profesjonalizmu, nie zapominają oni jednocześnie o wspólnej zabawie, o tzw. *ELSA Spirit* – niepowtarzalnej atmosferze panującej podczas spotkań, organizowanych „adapciaków”, czy Wieczorów Integracji Prawniczej. Potwierdzają to słowa Katarzyny Ludwiczowskiej – prezesa ELSA Gdańsk w zarządzie kadencji III 2003 – XII 2003, zamieszczone na głównej stronie internetowej ELSA Gdańsk (www.elsa.gda.pl): – *Być może uda nam się spełnić ciche marzenia jakiegoś studenta, np. o praktyce za granicą, o sławie prawnika dziennikarza, którego artykuły ukazują się na pierwszych stronach europejskich przeglądów prawniczych. Najważniejszy zaś jest fakt, iż poprzez aktywną działalność w Europejskim Stowarzyszeniu Studentów Prawa spełniamy przede wszystkim nasze marzenia o wspaniałym, pełnym przygód i wielkich idei życiu studenckim.*

► Małgorzata Krefta

”
**Wszyscy ci, którzy
 chcieliby zostać
 wakacyjnymi wolontariuszami
 powinni mieć pomysł na
 zorganizowanie zajęć**

SPOSÓB

na inne wakacje

Student z klasą

Podczas tegorocznych wakacji trwa akcja Centrum Edukacji Obywatelskiej i „Gazety Wyborczej” – „Student z klasą”. Jej celem jest rozwijanie zainteresowań dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych i gimnazjalnych podczas różnych zajęć, które są przygotowywane i prowadzone przez studentów i nauczycieli akademickich. Jeśli macie ciekawy pomysł, lubicie pracę z dziećmi, chcecie zdobyć nowe doświadczenia i możecie poświęcić tydzień bądź dwa ze swoich wakacji – wolontariat czeka!

Akcja „Student z klasą” działa już od stycznia. Chętni studenci mogli prowadzić zajęcia w czasie roku szkolnego, organizować warsztaty, kółka zainteresowań, happeningi. Zgłosiło się sporo osób w całej Polsce i powstały bardzo ciekawe pomysły: „Warsztaty antropologiczne” w Krakowie, „Niemiecki na wesoło” w Radomiu, „Labirynt filozoficzny” w Toruniu. Organizatorzy, zachęcani powodzeniem, zorganizowali również wakacyjną edycję. W każdym zakątku Polski są dzieci, które nie wyjeżdżają na wakacje i nudzą się w czasie lata. Można jechać w góry lub nad morze, do wiejskiej szkółki w Bieszczadach czy rodzinnego miasteczka, wszędzie tam znajdują się mali podopieczni, którym ciekawie zorganizuje się czas.

Po pierwsze – pomysł

Wszyscy ci, którzy chcieliby zostać wakacyjnymi wolontariuszami, powinni mieć pomysł na zorganizowanie zajęć. Mają szerokie pole do popisu – od warsztatów plastycznych czy dziennikarskich, przez zajęcia lingwistyczne lub komputerowe, na zawodach sportowych i przedstawieniach teatralnych kończąc. Studenci sami decydują o swojej ofercie – wybierają tematykę, metody, materiały pomocnicze i czas ich trwania – tydzień bądź dwa w okresie od lipca do końca sierpnia. Nie ma to być douczanie – podkreślają organizatorzy – tylko dzielenie się swoją wiedzą, doświadczeniem, pomysłami.

Jeśli jednak student nie ma planu, jak zorganizować zajęcia, może realizować projekt zaproponowany przez szkołę. Po zalogowaniu się do systemu – bazy danych prowadzonej przez organizatorów programu, wolontariusze mogą przeglądać propozycje szkół i zapoznać się z pomysłami innych wolontariuszy.

Po drugie – grupa

Chętni do uczestnictwa nie mogą zgłaszać się samodzielnie, ale w małych, kilkuosobowych grupach (do czterech osób). Jeśli wolontariusze nie stworzą takiej grupy wśród znajomych, organizatorzy proponują wywieszenie ogłoszenia na uczelni bądź zamieszczenie na stronie internetowej wolontariatu. Chętni na pewno się znajdą, a w grupie pracuje się łatwiej i sprawniej. Każda z grup wybiera lidera, który załatwia wszelkie sprawy organizacyjne, ustala warunki realizacji projektu, a po skończonym zadaniu składa sprawozdanie.

Po trzecie – zaangażowanie

Zainteresowani wzięciem udziału w akcji „Student z klasą” nie mogą robić tego tylko po to, by mieć co wpisać w swoje *curriculum vitae*. Dzieci to doskonałi obserwatorzy i bardzo szybko spostrzegą, że osoba, z którą miały miło spędzić czas, sama źle się bawi i robi to z przymusu. Praca wolontariusza może sprawić ogromną satysfakcję. Wystarczy przeczytać wypowiedzi na forum dla wolontariuszy, którzy brali udział w zajęciach „Szkół z klasą” podczas roku szkolnego. Większość z nich jest pełna entuzjazmu i deklaruje, że w przyszłym roku również zamierza podjąć pracę na rzecz dzieci. – *Przeczytałem w „Gazecie Wyborczej” apel do studentów, by zosta-*

li wolontariuszami i prowadzili zajęcia w szkołach z klasą – pisze na forum Romek, redagujący uczelniane pismo studenckie „Magiel” w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. – *Z moim kolegą Tomkiem zgłosiliśmy się do programu. Zajęcia wspominam bardzo dobrze. Prowadziliśmy warsztaty dziennikarskie dla uczniów gimnazjum, przygotowaliśmy konferencję prasową, na której sami byliśmy odpytывani (...) nie podejrzewaliśmy, że ci uczniowie już tak dużo wiedzą.*

Zainteresowanie programem rośnie. W sondzie, która jest dostępna na internetowej stronie akcji, aż 41 proc. studentów, którzy w niej uczestniczyli, na pytanie, co sądzisz o akcji, odpowiedziało, że chętnie weźmie w niej udział.

Obecnie zarejestrowało się prawie sto grup wolontariuszy chętnych do pracy w wakacje, a 104 szkoły w całej Polsce czekają na studentów. Czekają przede wszystkim dzieci. Jeśli więc chcecie zdobyć nowe doświadczenia, budować swoją biografię, stworzyć coś nowego i poświęcić tydzień lub dwa ze swoich długich studenckich wakacji, to wejdźcie na stronę www.gazeta.pl/studencizklasa lub zadzwońcie na bezpłatną infolinię 0800-444-131 i zarejestrujcie się jako wakacyjni wolontariusze.

► **Barbara Kuklińska-Nowak**

STUDENCI z KLASĄ
Wakacje 2004

studiujesz...
 masz jakąś pasję...
 chcesz pożytecznie
 i ciekawie spędzić wakacje...

**Przygotuj i poprowadź
 zajęcia w naszych szkołach**

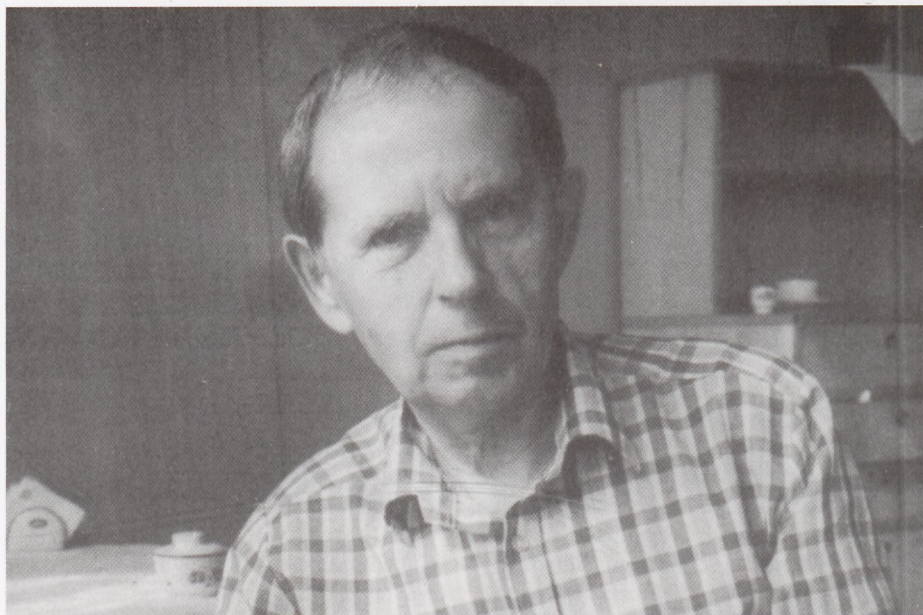
SKOŁA

www.wolontariat.edu.pl www.gazeta.pl/studencizklasa **infolinia: 0 800 444 131**
dziękujemy TP za udostępnienie bezpłatnej infolinii

” W życiu zawodowym wielokrotnie znajdujemy się w sytuacji, gdy trzeba „coś wymyślić” i to „na wczoraj”, a głowa wydaje się pusta i nic mądrego nie podpowiada. Kawa nie pomaga, papieros też nie, męczy się człowiek i chce mu się walić głową w mur. Inwentyka spontaniczna podpowiada tu wiele metod

PO PIERWSZE... inwentyka!

Nauka mało znana



Fot. Archiwum

Mirosław Stecewicz, autor programu stymulowania pracy koncepcyjnej, przy wykorzystaniu dynamicznych właściwości dzieł sztuki

Inwentyka dzieli się na dwie zasadnicze grupy metod i technik operacyjnych, a mianowicie:

- inwentykę spontaniczną lub inaczej: naturalną,
- inwentykę analityczną, ze wspomaganie komputerowym włączenie.

Inwentyka spontaniczna to – najkrócej mówiąc – instrukcja obsługi naszego własnego, wciąż najdoskonalszego komputera osobistego, czyli mózgu, wraz z jego zawartością informatyczną. Od dawna wiadomo, że nasze mózgi „mogą więcej”. Ba! Ale jak je zmusić lub zachęcić do bardziej efektywnej pracy?

Okazuje się, że są już na to sposoby, pojawiają się nowe i udaje się osiągnąć rezultaty zadziwiające. Sztuka szybkiego czytania, metoda skutecznego zapamiętywania – to efektowne przykłady tego, co potrafi nasz mózg. Ktoś może powiedzieć: „tak, ale to metody tylko dla niektórych osób, uzdolnionych, o szczególnych predyspozycjach”. Otóż nie. Każdy bez wyjątku może znacznie podnieść efektywność swojej pracy umysłowej, i to bez uciekania się do niezdrowych metod, np. farmaceutycznych. Oto najprostszy przykład „inwentyki w pi-

gułce”. Proszę postawić sobie zadanie: „znaleźć w książce telefonicznej numer telefonu do apteki i wystukać go na klawiaturze telefonu”. Jak to robimy najczęściej? Po prostu:

znajdujemy aptekę
rzucamy okiem na numer
wystukujemy pierwsze 4 – 5 cyfr
spoglądamy JESZCZE RAZ
wystukujemy numer do końca.

W drugim podejściu proponuję małą poprawkę. Znalezionej numer apteki (oczywiście jakiejś innej!) odczytujemy NA GŁOS. Przekonujemy się, że po takim zabiegu potrafimy wystukać cały 7-cyfrowy numer BEZ POWTÓRNEGO ZAGŁĄDANIA DO KSIĄŻKI.

Jaki wniosek wynika z tej małej próby? Otóż taki, że przetwarzanie „wielokanałowe” (przy czytaniu na głos uruchamiamy wzrok, słuch i aparat głosowy) znacznie bardziej aktywizuje mózg i pozwala na lepsze zapamiętywanie bieżącej informacji. Rozumiał to doskonale Henryk Schliemann, który ucząc się języków obcych, głośno recytował całe strony tekstu, a żeby wzmocnić motywację, wynajmował starego Żyda, który za dwie korony musiał „z zainte-

Historia cywilizacji odnotowała wiele zadziwiających osiągnięć dawnych mistrzów, którzy – biorąc pod uwagę poziom techniki ich czasów – „nie mieli prawa” zrobić tego, co zrobili. Są to znane na ogół rzeczy. Wystarczy wspomnieć japońską katana – legendarny miecz samurajów, rzymską diatrete, „czaszkę przeznaczenia”, czy skrzypce Stradivariusa.

Katana – to arcydzieło XIII-wiecznych japońskich rzemieślników. Dwa elementy jej technologii zasługują na szczególną uwagę. Pierwszy to nawęglanie. Dopiero w początkach XX wieku ustalono, na czym polega istota tego procesu i jakie muszą być parametry obróbki cieplnej, aby proces przebiegał prawidłowo. XIII-wieczni Japończycy nie mogli mieć pojęcia ani o atomach węgla, *in statu nascendi* wnikających w strukturę żelaza, ani w ogóle o żadnych atomach! A procedura składania „na pół” sztaby surowego żelaza – przyszej klingi – zgrzewanie, rozkuwanie do pierwotnej długości, znowu składanie na pół itd., w sumie 15 razy, co daje 32 768 warstewek w grubości miecza? To jeszcze nic, bo po nawęgleniu składanie powtarzano znowu 5 razy, a to już daje w sumie 1 048 576 warstewek! Przy grubości klingi 3-4 mm oznacza to, że grubość jednej warstwy wynosiła ok. 0,003 mikrona. Skąd japońscy mistrzowie mogli wiedzieć o zaletach drobnowiątkowej struktury? Przecież nie mieli i nie mogli mieć pojęcia o strukturze żelaza i stali. Mikroskopy metalograficzne to dla nich odległa przyszłość!

Wyjaśnianiem takich pozornych paradoksów technicznych i formułowaniem metod podobnych działań „na dziś” zajmuje się **inwentyka**, nauka wciąż jeszcze w Polsce niedoceniana i z rzadka tylko wykładana na nielicznych uczelniach.

resowaniem" słuchać wypowiedzi wygłaszanych gromko w obcym dla niego języku. To prawdziwy przypadek „siedzenia na tureckim kazaniu”...

W życiu zawodowym wielokrotnie znajdujemy się w sytuacji, gdy trzeba „coś wymyślić” i to „na wczoraj”, a głowa wydaje się pusta i nic mądrego nie podpowiada. Kawa nie pomaga, papieros też nie, męczy się człowiek i chce mu się walić głową w mur. Inwentyka spontaniczna podpowiada tu wiele metod takich jak: „burza mózgów”, synektyka Gordona, „metoda sześciu kapeluszy” lub tzw. bocznego myślenia – obie Edwarda de Bono, metodyka Polya i inne.

Jest tych metod wiele, ale chciałbym zwrócić uwagę na nową, oryginalną metodę stymulowania procesu twórczego, wypracowaną przez sopocianina **Mirosława Stecewicza**, autora „Programu stymulowania pracy koncepcyjnej, przy wykorzystaniu dynamicznych właściwości dzieł sztuki”. Istotą odkrycia Mirosława Stecewicza jest fakt, że każde dzieło sztuki, wykreowane przez artystę, zawiera w sobie zapis emocji twórczej, energii towarzyszącej powstawaniu dzieła.

Podobnie jak grafolog, analizując rękopis, może bardzo wiele powiedzieć o jego autorze, tak i dzieło mistrza mówi o samym mistrzu i przekazuje energię, jaką – najczęściej nieświadomie, zawarł on w swoim dziele.

Mirosław Stecewicz wypracował oryginalną w skali światowej metodę zapisu tej energii twórczej – „opakowania” jej – w tekst specjalnego rodzaju. Osiągnięcie to spowodowało zamieszczenie danych o autorze w 32 słownikach biograficznych wydanych przez International Biographical Centre w Cambridge i American Biographical Institute w USA. W Polsce do wdrażania stymulatorów powołano Zespół Stymulowania Pracy Koncepcyjnej przy Wydziale Zarządzania i Ekonomii Politechniki Gdańskiej. Prezentacja samych stymulatorów i omówienie zasad ich stosowania to temat na oddzielny artykuł.

Inwentyka – w Polsce wciąż niedoceniana – prowadzona jest dziś na uczelniach USA, Japonii i w krajach Unii Europejskiej, w formie wykładów, ćwiczeń i warsztatów. Jest prawdziwą gwiazdą przewodnią dla najambitniejszej młodzieży i narzędziem pracy najbardziej twórczych konstruktorów i wynalazców.

► Jan Boratyński

Europejski system bez tajemnic

W połowie czerwca br. w Instytucie Handlu Zagranicznego Uniwersytetu Gdańskiego odbyła się międzynarodowa konferencja „Nice Network”, poświęcona unowocześnianiu systemu kształcenia na poziomie wyższym. Problematyka ta ma szczególne znaczenie w dobie globalizacji oraz integrowania się rynków europejskich. Absolwent dowolnej europejskiej uczelni musi nierzadko poradzić sobie na rynku pracy w innym państwie, czasem w odmiennych kręgach społeczno-kulturowych.

Konferencja „Nice Network” co roku organizowana jest w innym ośrodku akademickim. W bieżącym roku zaszczyt zorganizowania jej przypadł Uniwersytetowi Gdańskiemu. Pracami komitetu organizacyjnego konferencji kierowała dr hab. prof. ndzw. Ewa Oziewicz – zastępca dyrektora Instytutu Handlu Zagranicznego. Do komitetu organizacyjnego wchodził również wszyscy adiunkci i asystenci zatrudnieni w instytucie.

Cała Europa w Sopocie

Uczestnikami, prowadzonej wyłączenie w języku angielskim, konferencji było 30 naukowców z wielu zagranicznych uczelni. Uczestnicy przyjechali z Finlandii, Niemiec, Holandii, Hiszpanii, Francji, Włoch, Irlandii, Wielkiej Brytanii, Litwy, Słowenii i Słowacji. W obradach brało też udział kilkudziesięciu pracowników Wydziału Ekonomicznego UG. Obecne były również media („Gazeta Uniwersytecka”, „Gazeta Wyborcza”, Program 3 Telewizji Polskiej).

Większość obrad konferencyjnych odbywała się w formie kilkunastoosobowych warsztatów. Szczególnie interesujący okazał się warsztat „Internationalisation at Home”, którego celem było określenie warunków do tworzenia społeczeństwa ukierunkowanego na wymianę kulturowo-religijną. W formie gry symulacyjnej zwrócono uwagę na wiele zagadnień mających zachęcić studentów do refleksji nad wartościami etycznymi i normami kulturowymi. Podkreślono także, że w przygotowywanych dla studentów materiałach dydaktycznych trzeba

brać pod uwagę wielokulturowość europejskiej społeczności.

Wymiana studentów

Z dużym zainteresowaniem spotkał się też warsztat „Optymalizacja międzynarodowej wymiany studentów”. W dyskusji poruszono kwestię nie do końca zsynchronizowanych procedur wymiany. Pobyt studenta w ośrodku zagranicznym i jego refleksje dotyczące toku studiów nie zawsze są uwzględniane w uczelni macierzystej. Stąd też uczestnicy warsztatu doszli do wniosku, że student powracający z zagranicznego stypendium naukowego powinien w formie odpowiednich kwestionariuszy dokonać porównania wad i niedociągnięć uczelni goszczącej stypendystę oraz uczelni macierzystej. Celem takiej analizy porównawczej będzie stworzenie tzw. europejskiego benchmarkingu w zakresie jakości kształcenia. Dzięki temu będzie istniał swoisty mechanizm „równania do najlepszych”.

Jednak najbardziej żywą dyskusję wzbudził warsztat poświęcony problemom zróżnicowanego systemu oceniania w europejskich ośrodkach akademickich, na przykład uczelnie francuskie stosują oceny 0-20, zaś brytyjskie – znany system „literowy”. Podczas warsztatu zastanawiano się nad procesem konwersji ocen z poszczególnych krajów.

Zajęcia prowadzone były autorskiimi interaktywnymi metodami. Brali w nich udział również pracownicy Instytutu Handlu Zagranicznego.

– *Polskie uczelnie są już w znacznym stopniu dostosowane do europejskich norm kształcenia. Także poziom merytoryczny naukowców odpowiada międzynarodowym standardom. Dostrzec można jeszcze jednak pewną barierę językową* – powiedziała prof. Ewa Oziewicz. Natomiast przedstawiciel zagranicznych naukowców prof. Thomas Hoffmann dodał: – *Polscy studenci mają szerokie możliwości poznawania europejskich uczelni i korzystania z nowoczesnych metod kształcenia, przede wszystkim dzięki programowi SOKRATES.*

► Sławomir Antkiewicz

Rozstrzygnięcie etapu lokalnego

31 marca minął termin nadsyłania prac na organizowaną przez Studenckie Forum Business Centre Club pomorską edycję konkursu „Twoja wizja rozwoju przedsiębiorczości”. Łącznie wpłynęło ok. 200 prac, z których 11 przekazano do oceny kapituły regionalnej pod przewodnictwem **prof. Andrzeja Ceynowy**, rektora UG. Kapituła wyłoniła zwycięską piątkę laureatów. Ocen dokonano na podstawie całkowicie zakodowanych prac, z użyciem szablonu przygotowanego przez SFBCC. Pomysły zwycięzców regionalnej edycji zostaną przedstawione do oceny Kapituł Ogólnopolskiej Konkursu.

11 maja odbyła się uroczysta konferencja wieńcząca pomorską edycję konkursu, z udziałem członków kapituły regionalnej, laureatów oraz zaproszonych gości.

Laureaci:

Marcin Perek – student III roku Wydziału Elektrotechniki Akademii Morskiej w Gdyni. Ocena łączna – 138 punktów (na 200 możliwych) za pomysł zatytułowany „Interaktywny system wspomagający zakładanie własnej firmy”

Błażej Czaja – student V roku Wydziału Zarządzania UG, 132 punkty za pracę „W Polsce nie ma lekko – rozważania na temat zmian w systemie podatkowym”

Agata Chabierska – absolwentka Wydziału Zarządzania UG – 130 punktów za pracę na temat Akademickich Centrów Przedsiębiorczości

Marcin Zieliński – student III roku administracji i IV roku rachunkowości na UG – 114 punktów za pomysł pt. „Nowy system ubezpieczeń społecznych”

Radosław Olszewski – student IV roku prawa UG – 109 punktów za pracę pt. „Zagwarantować pewność obrotu”. ■

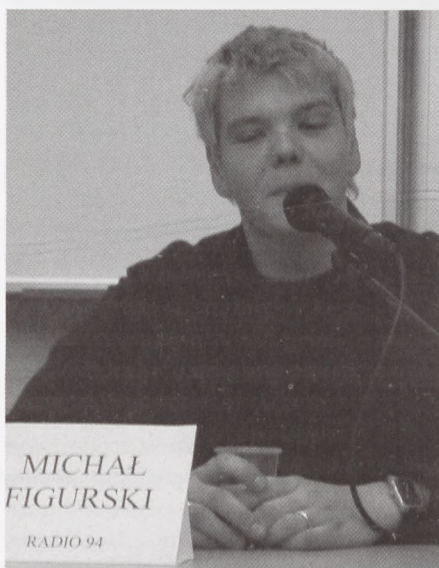
MEDIA

studenckie na Ursynaliach

”

Jak zdobyć pracę w mediach?”

– Bezczelność podstawą sukcesu – zdradził swoją dewizę życiową Michał Figurski



Perspektywy rozwoju mediów studenckich – to jeden z tematów, który poruszono podczas konferencji zorganizowanej przez Ogólnopolski Miesięcznik Studencki „Semestr”, Niezależny Miesięcznik Studentów AGH „Magiel” oraz „Twarze” – pismo studentów Wyższej Szkoły Komunikowania i Mediów Społecznych im. J. Giedroycia w Warszawie. Konferencja była częścią Ursynaliów – święta studentów Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Spotkali się podczas niej reprezentanci kilku gazet i radiostacji studenckich, głównie z Warszawy. Podczas pierwszej, otwartej części, w której uczestniczyć mogli wszyscy zainteresowani, zaplanowano warsztaty prowadzone wspólnie przez **Michała Figurskiego** (Radio 94) i **Kubę Wojewódzkiego** (Polsat). Niestety, jak przystało na prawdziwych gwiazdorów – jeden nie przyjechał w ogóle, a drugi poważnie się spóźnił. Tym, który stawiał się na spotkanie, był Michał Fi-

gurski. Pokrótkie opowiedział zebrany przebieg swojej kariery zawodowej. Studentów interesowały przede wszystkim początki jego pracy, a najczęściej zadawanym pytaniem było „Jak zdobyć pracę w mediach?”. – *Bezczelność podstawą sukcesu – zdradził swoją dewizę życiową Michał Figurski*. Opowiadał też o szczegółach technicznych pracy w radiu, o sformatyzowaniu stacji komercyjnych, w których nie ma miejsca na jakąkolwiek spontaniczność i w zasadzie każda kwestia wypowiedziana przez prowadzącego program jest odczytywana z kartki. – *To nie jest branża, w której moglibyście realizować się ambicjonalnie* – tłumaczył marzącym o pracy w radiu Figurski.

Reklama w gazecie studenckiej

W drugiej części, skierowanej do studentów dziennikarstwa i wszystkich młodych zajmujących się redagowaniem prasy studenckiej, wzięli udział: **Grzegorz Kiszluk** („Brief”), **Wojciech Giełżyński** (rektor Wyższej Szkoły Komunikowania i Mediów Społecznych im. J. Giedroycia), **Anna Mazurkiewicz** (dyrektor szkoły) oraz **Paweł Sito** („4FUN.tv”). Doświadczeni redaktorzy dzielili się ze studentami swoimi przemyśleniami związanymi z promowaniem nowych tytułów prasowych, stacji telewizyjnych czy też radiostacji. Początkujący dziennikarze prosili o rady, jak zdobywać reklamodawców, przekonując ich do tego, że warto reklamować się właśnie u nich. Niektórzy pokusili się także o ocenę prasy studenckiej. – *Przed spotkaniem przejrzałem kilka tytułów i wszystkie one wydają mi się takie same. Są to gazety skierowane do młodych, a większość z nich layout ma jak dla staruchów. W dodatku tematy często się powtarzają* – nie szczędził surowych słów krytyki Paweł Sito.

Zastanawiano się także nad tym, czy media studenckie mogą być prawdziwie niezależne. Mogą być niezależne, ale oczywiście w pewnych granicach – to była dominująca opinia.

► (MD)

W czerwcu br. odbyło się
uroczyste otwarcie
Ośrodka Konferencyjno
– Szkoleniowego w Leźnie

REPREZENTACYJNY Pałac

Zaproszenie do Leźna



Dzięki kilkuletnim staraniom Uniwersytetu Gdańskiego zabytkowy pałacyk, który był obiektem kompletnie zdewastowanym, stał się miejscem reprezentacyjnym, świetnie przystosowanym do organizowania konferencji, szkoleń czy posiedzeń.

Pałac w Leźnie stał się własnością uczelni w 1994 roku. W ciągu dziesięciu lat przeprowadzono w nim gruntowną renowację, łącząc charakterystyczne, zabytkowe cechy budynku z nowoczesnością i funkcjonalnością. Obecnie w pałacu mieści się pięć bardzo dobrze wyposażonych sal konferencyjnych, z podłączeniem do internetu, nagłośnieniem i sprzętem multimedialnym. Każda z nich może pomieścić kilkadziesiąt osób. Na gości czeka osiem eleganckich, stylowo umeblowanych apartamentów z łazienkami. Obok głównego pałacu

Cennik

Apartament 2-osobowy (ze śniadaniem)	400 PLN
Apartament 1-osobowy (ze śniadaniem)	300 PLN
Dostawka	80 PLN
Pokój dwuosobowy (ze śniadaniem)	220 PLN
Pokój jednoosobowy (ze śniadaniem)	165 PLN

znajduje się drugi budynek, w którym jest szesnaście dwuosobowych, komfortowo wyposażonych pokoi. Łącznie pa-

łac w Leźnie zapewnia nocleg dla czterdziestu ośmiu osób.

Od niedawna funkcjonuje również restauracja, która posiada sto miejsc, ale może przygotować bankiet przy tzw. szwedzkim stole nawet na dwieście pięćdziesiąt osób. W bogatym menu znajdziemy tradycyjne potrawy kuchni polskiej i specjały z wielu różnych egzotycznych kuchni świata, m.in.: chilijskiej, nowozelandzkiej, meksykańskiej czy południowoafrykańskiej.

Cały kompleks pałacowy mieści się w pięknie utrzymanym parku, w którym rosną ponad 100-letnie drzewa i znajdują się oszklone altanki, doskonałe do grillowania, i miejsca gdzie można zorganizować plenerową imprezę.

W ciągu ostatnich dwóch lat, kiedy część obiektu była gotowa do użytku, w Leźnie odbyło się wiele konferencji i spotkań organizowanych przez Uniwersytet Gdański, m.in.: zjazd Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich (KRUP), spotkanie z laureatem tytułu doktora honoris causa UG Ryszardem Kapuścińskim, a także charytatywny bal sylwestrowy, z którego dochód przeznaczono na rzecz Stowarzyszenia Dzieci Chorych na Mukopolisacharydozę i Choroby Pokrewne.

► Red.

Sala konferencyjna 35-40 osób

(w wyposażeniu sal może znaleźć się: rzutnik folii, tablica magnetyczna, ekran, TV, odtwarzacz wideo)

do 4 godzin	450 PLN
cały dzień	600 PLN

Sala seminaryjna 20-25 osób

do 4 godzin	350 PLN
cały dzień	400 PLN

Sala seminaryjna 15-20 osób

do 4 godzin	310 PLN
cały dzień	350 PLN



Mistrzostwa Polski Uniwersytetów w Pływaniu

Sukcesem Moniki Bronk zakończyły się w Poznaniu Mistrzostwa Polski Uniwersytetów w Pływaniu. Studentka I roku zarządzania okazała się najlepsza w rywalizacji w stylu dowolnym zarówno na 50, jak i 100 metrów.

– Monika wszystkich pozostawiła wyraźnie z tyłu uzyskując bardzo dobre czasy. 50 metrów pokonała w 27,75 sek., z kolei dystans dwa razy dłuższy w 59,95 sek. – powiedziała nam **Bożena Zapolska**, opiekunka sekcji pływackiej KU AZS UG. Czwarte miejsca zajęli **Grzegorz Bulczak** (50 m i 100 m stylem grzbietowym), **Karol Radziusz** (50 m stylem dowolnym) oraz sztafety: pań 4x50 m stylem dowolnym (**Monika Markowska**, **Dorota Lewalska**, **Bożena Szymańska**, **Monika Bronk**) i panów 4x50 m stylem zmiennym (**Grzegorz Bulczak**, **Marcin Bencer**, **Sylwester Uba**, **Karol Radziusz**). W klasyfikacji drużynowej nasze dziewczyny zajęły ostatecznie 7 miejsce (na 15 uniwersytetów), natomiast panowie uplasowali się na 5 pozycji (na 14 uniwersytetów).

Mistrzostwa Polski Szkół Wyższych w Trójbój Siłowym

Z czwartym miejscem w klasyfikacji drużynowej wrócili z Supraśla trójboiści siłowi. Do brązowych medali zabrakło jednego punktu. Jednak z postawy naszych żaków musimy być zadowoleni. Walczyli dzielnie nie tylko z kilogramami i przeciwnikami, ale również z nieprzychylnymi niejednokrotnie sędziami. Podopieczni **Bogusława Zaremby** zanotowali kilka wartościowych wyników zdobywając medale nie tylko w walce uniwersytetów, ale także w ogólnej klasyfikacji wszystkich uczelni. Niesamowicie błysnął **Marcin Filański**, który zdobył dwa srebra w wadze do 52 kg. Po jednym krążku wywalczyli **Tomasz Neumann** (82,5 kg), **Marek Żeglarski** (56 kg) i **Krzysztof Jurczyk** (67,5 kg).

Barw Uniwersytetu Gdańskiego bronił również: **Tomasz Zielenkiewicz**, **Łu-**

KALEJDOSKOP sportowy



Start do wyścigu - jak zawsze efektowny...

kasz Gasperowicz, Sinouan Philakhong, Karol Mach i Dariusz Kropidłowski.

Neptun w sieci 2004

Klub Uczelniany AZS Uniwersytetu Gdańskiego zorganizował I Ogólnopolski Akademicki Turniej Siatkówki Plażowej „Neptun w sieci 2004”.

Na nasze zaproszenie odpowiedzieli studenci z Katowic, Białegostoku, Poznania, Gliwic, Torunia, Warszawy, Łodzi, Łowicza i Olsztyna. Na starcie stanęło 12 par damskich i 13 męskich. Dla większości żaków był to pierwszy kon-

takt z plażą w tym sezonie. Wielu przyciągnął sopocki klimat oraz... darmowy nocleg na sali gimnastycznej.

W ciągu zaledwie dwóch dni – na specjalnie rozstawionych boiskach – rozegrano aż 68 spotkań. W turnieju pań najlepsze okazały się studentki Politechniki Śląskiej Gliwice (**Agata Łaz** i **Justyna Michoń**), które w finale pokonały ambitne studentki Uniwersytetu Łódzkiego (**Marta Wankiewicz** i **Dorota Westfal**). Na trzecim miejscu uplasowały się, upatrywane w roli faworytek, **Anna Podgórnika** i **Marta Słodnik** (Akademia Morska Gdynia).

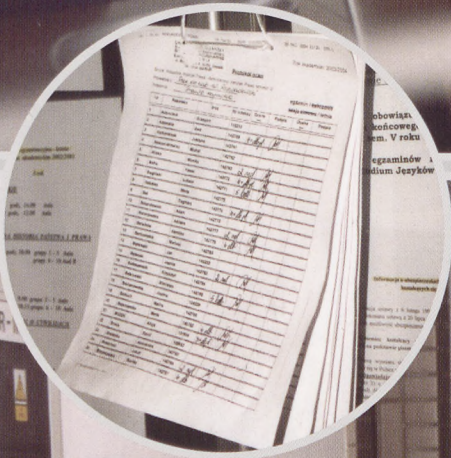
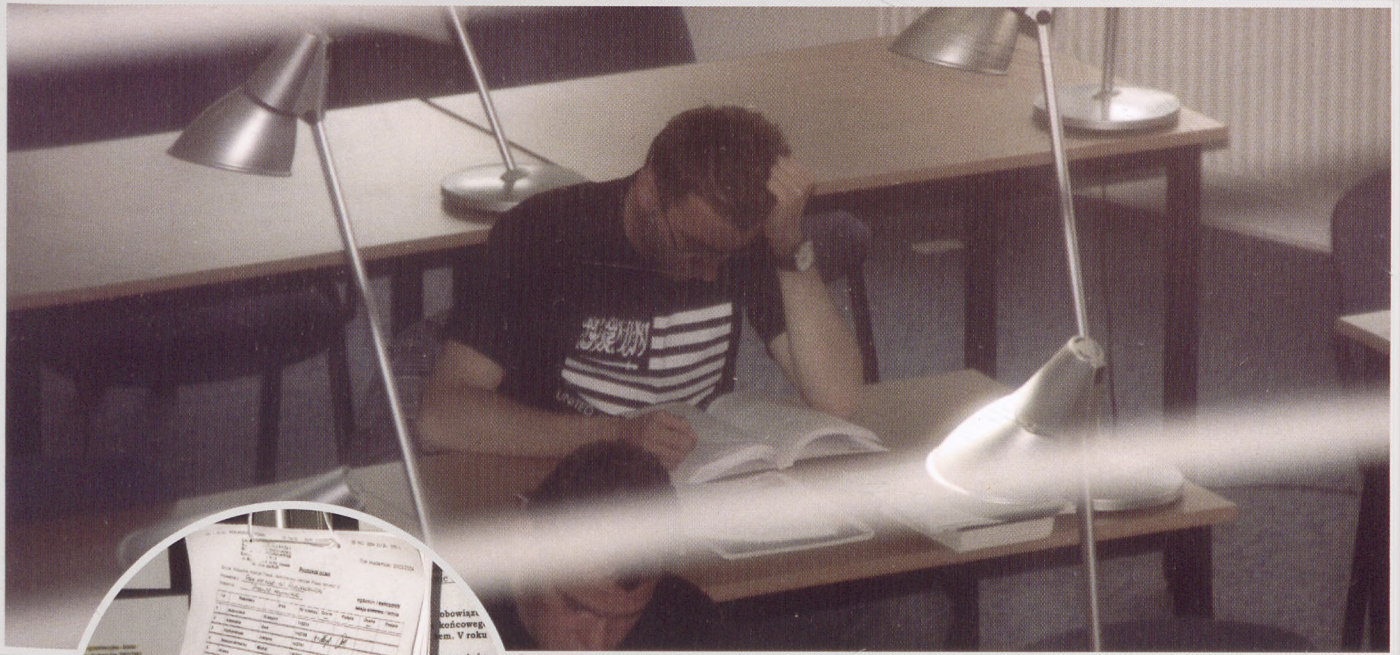
W rywalizacji panów również nie zabrakło emocji. Zwłaszcza finałowy pojedynek okazał się okrasą turnieju. Naprzeciw siebie stanęli **Robert Wykowski** (WSGN Warszawa)/**Radek Bałobański** (AWFiS Gdańsk) i **Wiktor Chełmiński** (Uniwersytet Gdański)/**Robert Michniewski** (AWFiS). Minimalnie lepsi okazali się ci pierwsi. Na 3 miejscu również znaleźli się nasi reprezentanci (**Bartłomiej Szczypczyk**/Artur Rembowicz), którzy w meczu o brąz pokonali torunian.

► **Tomasz Aftański**

Mistrzostwa UG w Siatkówce Kobiet

W kwietniu br. odbyły się XXV Mistrzostwa UG w Siatkówce Kobiet. W imprezie uczestniczyły studentki różnych wydziałów. Rozegrano dwadzieścia cztery mecze. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna z Wydziału Zarządzania, druga – złożona ze studentek Wydziałów Prawa i Administracji, Nauk Społecznych i Chemii, a trzecie drużyna chemiczek.

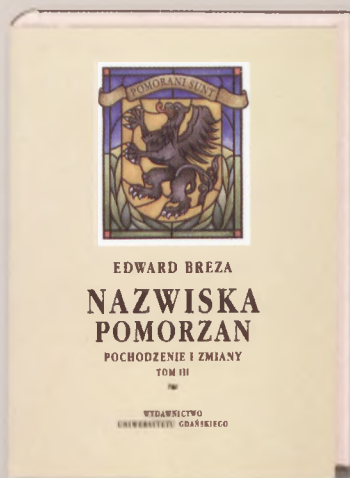
Dzięki licznym sponsorom wszystkie zawodniczki biorące udział w rozgrywkach otrzymały nagrody i upominki. Podobnie jak w latach ubiegłych nagrody dla siatkarek przekazały firmy: Oceanic, Ziaja, Fazer, Stena Line, Radio Gdańsk, Lukas – Bank, Dr Oetker, Energia, Poczta Polska oraz ZOO.



W obiektywie Jarosława Maczka:

SESJA





**Wydawnictwo
Uniwersytetu Gdańskiego
poleca:**

